Nr. 133. Lwów — Czwartek dnia 13 Czerwca. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszed. o godzinie 8 po południu a dzień następnym.

Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 a w Niemczech . . . 8 „ — „ w innych państwach . . . 4 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłaty należy uiścić przesłaniem z góry.

Przedpłaty we Lwowie miesięcznie 2 k. kwartalnie 6 k. dostawione do domu 2 k. 50 h. miesięcznie.

Wszelkie DONIESIENIA przyjmuje: Biuro ogłoszeń Gustawa Engla, Wiedeń, I. Seilerstätte 2, oraz filia tegoż biura we Lwowie, ul. Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Przyjmuje ogłoszenia i przedpłaty Administracya przyjmuje wyłącznie: Biuro ogłoszeń Gustawa Engla we Lwowie, ul. Sykstuska l. 45.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia za wiersz drobnego petitowy albo jego miejsce . . . h. W dodatku nadesłanem za każde słowo . . . h. Miejsce zastrzeżone za wiersz . . . h. Reklamy za wiersz petitowy . . . h. Nadesłane na trzeciej stronie: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . h. Za treść ogłoszeń nie ponosi Redakcya nie zwraca nieużytych listów nie poparzonych.

Dziś: Jutro | św. Antoniego z P. św. Bazylego | Wnieb. Pańsk. Justyna Fil. | Adresa Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MAŁOWSKI. | Wschód słońca o godz. 3 min. 39 Zachód „ „ 7 „ 18 | Długość dnia godzin 15 min. 48 Przybyło dnia od wczoraj 1 min.

Zimna uroczystość.

Piszą nam z Pesztu 10 b. m.

(∞) Jubileusz koronacyjny przeszedł tak, jak gdyby go wcale nie było. Podsumujmy fakta i wrażenia. Monarcha chciał, aby uroczystość była skromna, — panujące stronnictwo zrobiło ją zimną i sztywną. Tłum uliczny, lud prosty witał króla serdecznie,—politycy z dąsem. Wszystkich zmroził nieporozumienie na punkcie rękojmij konstytucyjnych. Z niczyich ust nie wyszła przez cały czas żadna polityczna wskazówka. Oprócz nabożeństwa w katedrze było tylko na zamku przyjęcie prezydyum izby poselskiej, a zaraz potem — prezydyum izby magnatów, a jak w kościele po nabożeństwie, tak na zamku prawie nie rozmawiano. Po nabożeństwie kler odprowadził króla do drzwi i tu monarcha rzekł do kardynała Samassy: „Msza św. i kazanie były bardzo piękne", a na to kardynał odrzekł: „Jestem szczęśliwy, że W. kr. Mość jest zadowolona". — Sprawiło mi to przyjemność, że się pomodliłem w tym samym kościele, w którym przed 40tu laty odbyła się koronacya" dorzucił król, podając rękę kardynałowi. Arcyksiążę Józef wtrącił: „Tak, nabożeństwo było piękne". I potem monarcha, nie rzekłszy do nikogo ani słowa, odjechał. Zwróćono uwagę, że następca tronu nie przemówił do nikogo. Na zamku do obu sejmowych prezydyum rzekł król prawie to samo. Oto są jego słowa: „Z wdzięczną radością przyjmuję wasz hołd z powodu jubileuszu mej koronacyi. Biorę go jako dowód wierności i uczuć patryotycznych. Cieszę się, gdy myślę o świetnym rozwoju moich ukochanych Węgier i sąsiednich krajów w ubiegłych 40tu latach. Gorąco pragnę, aby drogi mi naród węgierski, przy pomocy szczęśliwej działalności sejmu, kroczył drogą pokojowego rozwoju, rozkwitał coraz okazalej, powiększając przez to świetność swoją i blask królewskiej korony, a mam nadzieję, że tak się stanie. Przyjmijcie moje podziękowanie i zapewnienie mej niezmiennej królewskiej łaski".

Węgry były tak nadęsani, że nie podobało się im nawet to, iż król w swej przemowie dowiedział o „uroczanych Węgrach i sąsiednich krajach", było to jednak zgodne z konstytucyą, która zapewnia Chorwacyi i Slawonii prawnopolityczną autonomię. Ale Węgrom i to się nie podobało, że arcyksiążę następca tronu przybył do Pesztu bez żadnego orszaku, z jednym tylko szambelanem baronem Rumerskirchem, a przybył w sam dzień jubileuszu, w sobotę z rana. Wcale też go nie spotykali. Na dworcu był tylko naczelnik stacyi i dyżurny komisarz policyi. Arcyksiążę udał się powozem do zamku, z niego na Mszę św., potem znowu do zamku, gdzie spożył śniadanie, poczem, o 8ej po południu, bez żadnych pożegnań, odjechał do Wiednia zwykłym pociągiem pośpiesznym. Urzędowy komunikat tłomaczy ten brak ostentacyi tem, że arcyksiążę był zaproszony tylko na nabożeństwo.

Gniewać się na Chorwatów mają Węgrzy powód, bo oni nietylko wcale się nie pojawili na uroczystości, ale nadto wydali w Zagrzebiu następujący manifest do narodu, podpisany przez Józefa Franka i Mila Starcevicza: „Trwamy w niezachwianej wierności idei chorwackiego narodu, jesteśmy jej całkowicie oddani i nigdy nie przestaniemy dobijać się naszej państwowej samoistności, oraz zjednoczenia krajów królestwa chorwackiego pod berłem naszego prawowitego króla z przesławnego domu Habsburgów, który to dom został w roku 1527ym przez sejm nasz wyniesiony na tron niepodległej Chorwacyi, a przez sejm w r. 1712ym ponownie był uznany za panującą w ogłoszonej wówczas chorwackiej sankcyi pragmatycznej. Naród chorwacki nie brał żadnego udziału w akcie koronacyjnym w r. 1867ym, przeto też teraz przez nikogo nie był i nie mógł być upoważniony do udziału w uroczystości jubileuszowej. Stanowczo protestujemy przeciw wciąganiu naszego narodu do udziału w tej uroczystości, odbywającej się pod węgierską chorągwią, która na mocy systemu stworzonego w r. 1868ym, nieprawnie powiewa nad naszemi głowami. Węgrzy mają wszystkie powody do radości, my nie mamy żadnych. Koronacya odbyła się przed 40tu laty w Budapeszcie, natomiast koronacya naszego króla może się odbyć tylko na chorwackiej ziemi. Chociaż koronacyjna przysięga i dyplom konstytucyjny zapewniają Chorwacyi prawną samoistność, wolność i całość naszego terytoryum razem z Bośnią i Hercegowiną, a to wszystko na równi z Węgrami, to jednak w rzeczywistości znajdujemy się pod węgierską przemocą, utraciliśmy naszą państwową niezawisłość, jesteśmy podzieleni, zrujnowani i wydani na łup węgierskiemu imperyalizmowi. Naród chorwacki nie uznaje ugody z Węgrami, jak również nie uznaje kompetencyi sejmu peszteńskiego do nadawania ustaw naszemu królestwu. Braterstwo broni naszych ugodowców z Madyarami dało Węgrom silną armię, dobre finanse i tę moc, którą oni zwracają przeciw Wiedniowi, my zaś widzimy, że wszystko się zwraca przeciw Chorwacyi. Wielkie dzieło zjednoczenia chorwackiego narodu, zapewnienia mu swobody, samoistności i terytoryalnej całości przeprowadzimy, zwalczając niesłuszne madyarski imperyalizm. Nasza wiara w zwycięstwo opiera się na sile i samowidzy narodu, jako też na ufności i mądrości naszej prawowitej dynastyi habsburskiej i jej teraźniejszego przedstawiciela, chorwackiego króla Franciszka Józefa I., dla którego naród chorwacki zawsze zachowa wierność".

Twierdzenia historyczne, zawarte w tym manifeście, nie wytrzymują krytyki. Naprzykład, przysięga koronacyjna i dyplom konstytucyjny z roku 1867-go oczywiście nie nie mówią o Bośni i Hercegowinie, bo wówczas owe kraje należały do Turcyi. Albo znowu, jak można twierdzić, że węgiersko-chorwacka ugoda z r. 1868-go nie Chorwatów nie obchodzi, kiedy ją zawarła ich delegacya, ich komisya regnikolarna, wprawdzie bez udziału stronnictwa starcewiczanów, ale konstytucyą bynajmniej nie czyni tego udziału niezbędnym. Lecz jako akt agitacyjny, manifest ów swój osiągnął: w Chorwacyi nie wywieszono ani jednej chorągwi; były one tylko na gmachach rządowych; ludność nie obchodziła jubileuszu, a dzienniki wystąpiły z artykułami bardzo niepryjemnymi dla Węgrów. — To samo było w Siedmiogrodzie i Słowacyi. W dodatku zaś w sejmie zrobiono burdę: pięściami wyrzucono z izby rumuńskiego posła Vajdę, który odpowiadając na swój wierszyk obrażliwy dla Madyarów, wrócił we właściwym czasie do obowiązków poselskich. Wypadek ten porównali nawet kossuthowców.

Wogóle uroczystość wypadła bardzo niefortunnie, a w końcu Cesarz o pięć dni wcześniej, niż zamierzał, odjechał do Wiednia. Spodziewano się, że nastąpi porozumienie w sprawie rękojmij konstytucyjnych, lecz i ta nadzieja zawiodła. Spodziewano się, że Monarcha zapowie przyjazd swój do Gödölo i na polowania zaprosi wielu magnatów, ale i w tem doznano zawodu. Zdaje się, że Węgrzy przeciągnęli strunę.

Wojna domowa w Persyi.

Zaraz po zgonie szacha Mussafera doniesliśmy, że pewna część ludności perskiej chce widzieć na tronie księcia Salar-ed-Dina, drugiego, czy trzeciego syna zmarłego szacha, a zięcia na pół niezależnego chana prowincyi południowo-wschodniej, potężnego i bogatego władzcy, który sam jeden w Persyi utrzymuje stałą armię, liczącą podobno 10 tysięcy żołnierzy. Po zgonie Mussafera powszechnie przypuszczano, że Salar natychmiast zgłosi swe prawa do tronu, a opierają się one na dawnym obyczaju, wedle którego najmłodszy syn monarchy jest następcą tronu. Lecz prawie wszędzie w państwach muzułmańskich zaczęto teraz uchylać się od tego obyczaju. Uczynił to najpierw emir afgański, o to samo się stara sułtan turecki, a szach Mussafer jeszcze za wiele lat przed swym zgonem uzyskał zgodę Rosyi na to, że na tron wstąpi syn najstarszy szacha. Wedle traktatu z roku 1829-go, dyplomacya petersburska ma głos w tej sprawie, a do uwzględnienia go może zmuszać, ponieważ jeszcze ojciec Mussafera przyjął na to, że kilka setek kozackich z artyleryą stoi załogą w Teheranie pod dowództwem rosyjskiego jenerała, który zarazem jest komendantem wojsk perskich w okręgu teherańskim. Zapewne z tego powodu ani książę Salar, ani bracia Mussafera nie podnieśli pretensyi do tronu. Koronacya nowego szacha odbyła się bez żadnych przeszkód: wszyscy książęta dynastyczni złożyli mu przysięgę wierności, on zaś ze swej strony zaprzysiągł konstytucyę, nadaną przez Mussafera. Lecz na punkcie rozumienia tej konstytucyi powstały niebawem spory podobne do istniejących w Petersburgu między rządem a dumą. Nowy szach uważał, że parlament powinien być tylko radą przyboczną, która nie może krępować jego ostatecznej woli, natomiast parlament obstawał przy swem prawie uchwalania ostatecznych ustaw. Odrazu więc powstał zatarg, ale ponieważ szło wówczas o jakąś sprawę z duchowieństwem, przeto szach ustąpił i po raz wtóry zawiadomił, iż święcie dochowa konstytucyi. Niedawno powstał jednak drugi zatarg o wydatki na dwór. Szachowi nie mogło się w głowie pomieścić, żeby ktoś wyznaczał mu pensyę. Bierze go skarbu, wiele chce, — i rzecz skończona, a konstytucyi to nie dotyczy. Inaczej jednak myślał parlament i rząd: wezyrowie, czyli ministrowie podali się do dymisyi, a szach zamianował nowych, nie ogiądając się na parlament, który natychmiast sam się rozwiązał, uchwaliwszy odpowiednią odezwę do narodu. Wnet zaczęły się zaburzenia, wielu mułłów publicznie potępiło szacha. Skorzystał z tego książę Salar, aby zgłosić swe prawa do tronu. Cały kraj podzielił się na dwa obozy, wszyscy za broń chwycili — jedni dla obrony dawnego systemu rządów, a więc niby tak samo „prawdziwi Persowie", jak w Rosyi są „prawdziwi Rosyanie", — inni dla obrony konstytucyi. Zaczęła się wojna domowa, niezbyt co prawda niciałlwa, ponieważ Persowie traktują te sprawy operetkowo, zupełnie tak, jak republikanie w Ameryce południowej, zawsze jednak przyszło do bitwy między wojskami szacha, a wojskami jego brata Salara. Właśnie nadszedł telegram o rozgromie zastępów pretendenta, a on sam podobno poległ. Jeżeli to prawda, w takim razie zamieszki się skończą, jednakże nie bardzo można wierzyć ogłoszonej przez rząd perski wiadomości o zgonie Salara, bo jest to stałym azyatyckim zwyczajem rozpowszechniać przy pierwszej dobrej sposobności wieść o śmierci wroga rokoszanów, aby w ten sposób rozproszyć jego zwolenników.

W każdym razie konstytucya perska i parlamentaryzm są zachwiane.

Korespondencye.

Wiedeń 11 czerwca.

(Sprawa mianowania adwokatów hofratami. — Pomnik ks. Wilhelma Wirtenberskiego w Gracu. — Przesilenie w Operze nadwornej).

(y). Projekt zamianowania pewnej liczby adwokatów radcami Dworu w najwyższym Trybunale, o którym wspomniałem przed kilkunastu dniami, wywołał w sferach sędziowskich ogromne wzburzenie. Centralny wydział stowarzyszenia sędziów w Austryi rozwinął bardzo energiczną agitacyę przeciw temu projektowi i zebrał do tej pory wśród urzędników sądowych 2.283 podpisów na protest przeciw tej projektowanej innowacyi. Podniesiono w nim, że takie powoływanie adwokatów na najwyższe stanowiska, dostępne dla urzędników sędziowskich, byłoby niesłychaną krzywdą, wyrządzoną zawodowym sędziom, którzy przeciętnie dopiero w 35-tym roku służby mają szanse dostać się do najwyższego Trybunału. Każdy zatem „Einschub" z pozą sfer urzędniczych pogarszałby ich widoki awansu. Jak najenergiczniej protestują sędziowie przeciw podnoszeniu przez niemiecką prasę liberalną argumentów, iż poziom naukowego wykształcenia prawniczego adwokatów jest wyższy, niż sędziów i że zatem wymiar sprawiedliwości zyska tylko na tem, jeżeli najwyższy Trybunał zasilony zostanie sędziami z pomiędzy adwokatów. Przeciw powoływaniu adwokatów do sądów pierwszej instancyi nie mają urzędnicy sędziowscy, ale uważaliby to za obelgę dla swego stanu, gdyby ich odrazu powoływano do najwyższego sądu. Zdaje się, że cały projekt awansowania niektórych adwokatów na czynnych hofratów zostanie definitywnie zarzucony, albo przynajmniej odłożony na czas nieograniczony. Dodać przytem należy, że prasa antysemicka odrazu zajęła stanowisko wrogie przeciw temu projektowi i starała się uczynić go niepopularnym, gdyż wedle jej informacyi, z tego nadzwyczajnego odznaczenia skorzystać mieli przedewszystkiem żydowscy adwokaci. Jeden z dzienników antysemickich doniósł np., że wśród pięciu adwokatów, których minister sprawiedliwości miał w najbliższym czasie przedstawić do nominacyi na radców Dworu w Trybunale kasacyjnym, znajdowało się czterech żydów z Wiednia i Pragi.

Wczoraj odsłonięto w Gracu uroczyście pomnik wzniesiony na jednym z placów publicznych generałowi księciu Wilhelmowi Wirtemberskiemu, który pozostawił po sobie bardzo sympatyczną pamięć także we Lwowie, gdzie był komendantem korpusu od r. 1881 do 1889. Pomnik obecny wzniesiono mu jako komendantowi 27-go pułku piechoty, rekrutującego się z Gracu, na czele tego pułku bowiem okrył się ka. Wirtemberski sławą w kampanii włoskiej 1859 i duńskiej 1864. W bitwie pod Magentą 4. czerwca 1859 wyrwał on sztandar pułkowy z rąk ugodzonego śmiertelnie chorążego i sam poprowadził swych Styryjczyków do szalonego ataku na bagnety, w bitwie zaś pod Oversee 6. lutego 1864 również jako komendant tego pułku głównie przyczynił się do zwycięztwa. Właściwie był książę Wilhelm Wirtemberski dla Austryi cudzoziemcem, urodził się bowiem w r. 1828 w Karlsruhe jako syn jenerała rosyjskiego i dopiero w r. 1848, zachęcony sławą marszałka Radeckiego, wstąpił na ochotnika do armii austryackiej. Tak zżył się z nią jednak później i taką wiernością dochował Austryi, że gdy mu w r. 1870 ofiarowano dowództwo wszystkich wojsk wirtemberskich w wojnie przeciw Francyi, on nie przyjął tej propozycyi, oświadczając, że przysiągł, iż los swój połączy nierozerwalnie z losami Austryi. Umarł w r. 1896 w Meranie.

Przesilenie dyrekcyjne w zarządzie tutejszej Opery nadwornej nie zostało jeszcze załatwione. Dyrektor Mahler stanowczo ustępuje z końcem bieżącego sezonu, a pomimo, że liberalna prasa okazda go jak jakie bóstwo, i roni łzy nad wrzekomą niepowetowaną stratą, jaką poniesie, wiedeński świat muzykalny z powodu jego ustąpienia, intendantura dworska nietylko nie czyni najmniejszych starań, aby go zatrzymać, lecz przeciwnie ona to wprost wezwała Mahlera, aby podał się do dymisyi. Wśród personalu Opery nadwornej nie ma bowiem człowieka bardziej znienawidzonego nad Mahlera. On to zdezorganizował kompletnie personal i wygryzł stąd najlepsze siły, jak np. sławną artystkę Walker, pannę Renard, tenorzystów Van Dyka i Navalo i wielu innych. Doprowadził on do tego, że wiedeńska Opera nadworna, której utrzymanie kosztuje miliony, jest dziś tak licha, iż publiczność niechętnie uczęszcza na jej przedstawienia, podczas gdy dawniej trzeba było bilety parę dni naprzód zamawiać. Dziś zaś, aby jako tako zapełnić widownię rozdaje dyrekcya całemi masami wolne karty wstępu, co dawniej nigdy miejsca nie miało. Potrzeba będzie nie mało czasu i pracy, aby przywrócić Operę wiedeńską do dawnej świetności, a będzie to tem trudniejsze, iż wyszukanie odpowiedniego kandydata na stanowisko dyrektora, przedstawia olbrzymie trudności. Zrobiono propozycyę dyrektorowi monachijskiej Opery nadwornej Mottlowi i ofiarowano mu świetne warunki, 36.000 koron rocznej gaży, czteromiesięczny urlop co roku i rozmaite inne beneficya Mottl chętnie przyjąłby tą posadę, wszelako książę rejent bawarski nie chce go puścić z Monachium pod żadnym warunkiem i gotów jest dać mu większą pensyę niż mu ofiarowują w Wiedniu. Kontraktowo zaś związany jest Mottl z Operą monachijską do r. 1910. Udano się następnie do Hansa Richtera, dyrygenta orkiestry filharmonicznej w Londynie, wszelako i on przed rokiem 1908 nie może się uwolnić. Mówią o prawdopodobnem nawiązaniu rokowań z Ryszardem Straussem, chociaż kierunek reprezentowany przezeń w muzyce ma tu wielu przeciwników. A możliwem jest wreszcie, że dwór wiedeński starać się będzie uprosić dwór monachijski, aby przecież odstąpił mu Mottla, tem bardziej, że ten ostatni aż twie się do Wiednia.

List otwarty do Braci Sodalisów.

„Ludzkości całe ogromy przenikaj z końca do końca"
A. Mickiewicz.

— Nie chcemy się gubić w gwałtach partyjnych, pragniemy ino służyć Bogu i Ojczyźnie, zwalczać skwapliwie wszelką niedorzeczność, iść z uświadomieniem i siłą naprzód w imię sprawiedliwości i słuszności, pod sztandarem Maryi i Orła białego!

— Wiek XX, to wiek zgubliwy, co trawi wnętrze Kościoła Pańskiego, to huragan łamiący podstawę bytu ludzkości, to dziwna, niezrozumiała Gehenna, co przytłacza serca wiernych i każe wątpić w „jutro", jaśniejsze, które nieśmiało wszerz dróg naszych kroczy. Partye i partyjki, związki i ligi, to jakby hasło sprzysiężenia się na nas i nasze lenistwo — tak względem Boga, jak i w otowiązkach Ojczyzny. Dlatego czas już ockną się z długiej bezczynności i dumnie podnieść czoła dzieci Polski. Tak kończyłem odezwę „Polskiej Sodalicyi Maryańskiej w Paryżu" i te same słowa kładę dziś na początku tego listu. Bo trzeba podnieść *mocnymi na duchu* i ogarnąć sytuacyę — i zorientować się, albowiem „żniwo wielkie a pracowników mało".

— Wśród gmatwaniny politycznej, zawikłań społecznych, wszystkich nas oczy zwracają się w jaką stronę oczekiwania — czekamy, jakby na przyjście kogoś, co wskaże nam drogę, po której iść trzeba. Coraz więcej i więcej pojawia się broszur, coraz bardziej rozpraw iają ludzie o jakichś reformach nadzwyczajnych — o odrodzeniu jakby Kościoła, coby miało ludzkość wybawić z kajdan odwiecznej niewoli.

— Na ziemi naszej powstał krzyk jakiś przeogromny, to jaśniejący jakiś, olbrzymi, słoneczny, wieszczący godzinę cudownej *zmartwychwstania* — to śmieszny jakiś, pełen ironii, potworny. To anioły jakieś hoże idą przez równiny pól rozległe i bory prastare, ciemne — zamierzchłej Polski — to znów krew skrzepła, czerwona tysięcy niewinnych w łuny jakieś pożarne oświetla naszą dolę. Ból jakiś straszny przekleństwa rozparł się w Polsce i słońce krwawiej poczęło wschodzić i jeszcze krwawiej zaciemniać się w tej rozpaczy — spragnionych.

— I każda piędź ziemi została poruszona i wszędzie, wszędzie, jak szeroko rozejrzeć się zdołamy, ujrzymy jedną, wielką pustkę szału, bezceloności — i usłyszymy jęk tysięcy i tysięcy braci skutych w więzieniach — i usłyszymy skargę okropną dziatwy opuszczonej, płaczącej, głodnej — i pojrzym nędzy w oczy i śmierci rozpaczonej — i w siedlisko ich obszarne w chatach chłopskich, z których pany i ojce na krwawych, pożarnych polach Manżuryi — na szerokich, śnieżnych stepach Sybiru, — pomarły.

— I usłyszymy skargę w izbach robotników pokrzywdzonych, cierpiących — w ranach od kolb karabinowych, na łóżkach powalonych — i ujrzymy te twarze matek, skamieniałe jakby z bólu — i ogromny, oto obraz ziemi tej niegdyś chleba pełnej — Polski tej dawnej, wolnej, bożej i świętej!

— Gdzież króle nasze i rycerze pancerni —

Girolamo Rovetta.

Mater Dolorosa

Powieść

przełożyła z włoskiego *Karolina Dzieduszycka.*

(Ciąg dalszy).

Co się tyczy tajemnicy serca, książę Prosper mówił rzeczywistą prawdę... nie wiedząc jednak o tem. O pewnych delikatnych rzeczach gdy się w nie wierzy, nie opowiada się. Przeciwnie, dla zaślepionego męża, to miłość dla Jerzego była komedyjką jego żony, którą książę z przyjemnością, zawsze na własną rozwiązywał korzyść. I teraz również robił z tego użytek aby uwikłać don Gregoria, uczynić go swoim sprzymierzeńcem i dopiąć swojego celu: pogodzenia się z Maryą; a to pogodzenie, po ostatnich wypadkach i wedle jego zapatrywań, było bardziej niż kiedykolwiek potrzebnem.

Po dojściu lewicy do władzy, a szczególnie po śmierci Wiktora Emanuela, szanowny poseł kuryi w Borghignano, przerażony owym sławnym mostem, wykrzykiwał na wszystkie cztery wiatry, że już nie o polityce wiedzieć nie chce; przyszłość ciemną i groźną przepowiadał, i radził, aby, dopóki burza nie minie, wszyscy cicho w domu siedzieli. Po większej części obawę tę czuł naprawdę; a jeżeli pierwej przyczyną jej był rok 93-ci, to teraz nihilizm i internacyonalizm przykładały do niej rękę. Ale znowu tak bardzo szczerym nie był, kiedy głosił, że o nowym wyborze słyszeć nie chce. To nie on zrobił wyborcom zawód; przeciwnie wyborcy zostawili go na bruku i posłali na jego miejsce do R-ymu hrabiego della Valle, który się nie przyłączył do partyi góry „Montagna", jak niektórzy się tego obawiali, ale pozostał w centrum lewicy. Okoliczność pomyślna, która uspokoiła nieco głupie głowy stałych gości wielkiej kawiarni w Borghignano, zajętych pod koniec wyborów budowaniem i burzeniem Włoch, monarchii, republiki, dwa razy na dzień regularnie; rano przy śniadaniu, a wieczorem po teatrze.

W tej przymusowej bezczynności, po tym przykrym zawodzie, Prosper Anatol pomyślał, że pod pozorem oddania się córce, mógłby znowu zdobyć żonę, która w jego oczach coraz była piękniejszą i bardziej kwitnącą, w miarę, jak się on sam starzał i więdł... a potem była jeszcze inna okoliczność, która go podniecała w tym zamiarze. Książę, który od kilku miesięcy pełnił urząd burmistrza w Borghignano, chciał być wybrany rzeczywistym burmistrzem, aby prędzej, tym sposobem do Izby dożywotniej módz się dostać, a wielkie pokładał nadzieje w pomocy, którą mu w tem miały przynieść obiady i festyny, urządzane we własnym domu we Florencyi; doznał już przecież skuteczności tego środka.

Wszystkich tych okoliczności, całej tej mieszaniny namiętności, próżności, interesów i korzyści, nietylko, że don Gregorio nie odgadł, ale nawet przeczuć nie mógł, gdyż w księciu d'Eleda widział jedynie ojca i męża, niezmiernie przywiązanego do córki i żony i pragnącego tylko naprawienia popełnionych błędów. Poczciwy kapłan dokładał wszelkich możliwych starań, aby go pocieszać i przyjść mu z pomocą; i już od dłuższego czasu z wytrwałością pełną uporu, męczył księżnę, aby ją skłonić do pogodzenia się z mężem. Oprócz władzy, którą miał nad duszą Maryi, umiał on poruszyć najbardziej ukryte struny jej serca, przedstawiając jej przyszłość córki z jednej strony, a z drugiej anormalne położenie księcia; biedna kobieta, czując się mniej pewną po tylu walkach przebytych, pytała sama siebie, czyli też miała prawo upierać się w tem, by nie chcieć przebaczyć, i pełna niepokoju drżała, aby uczucie, które w jej duszy żywem pozostało, nie uczyniło jej grzesznej jako żony i matki.

Dotychczas don Gregorio nie odważył się dotknąć tej delikatnej materyi. Wahał się, po trosze ze względów naturalnych, a także dlatego, iż zachowywał to sobie jako ostateczny, przekonywujący argument, kiedy Marya, bliską już będzie ustąpienia. Aby to uczynić, trzeba było, iżby go książę sam przynaglił, grożąc sceną, skandalem, jeżeli się wedle myśli jego nie stanie: — Trzeba kuć żelazo póki gorące! — mysłał Prosper Anatol.

I rzeczywiście, pewnego dnia do Santo Fiore przyjechawszy, książę cały ranek na probostwie spędził, a Marya, która powozem na spacer wyjechała, wcale się nawet przybycia jego nie domyślała.

Był to piękny dzień czerwcowy, jaśniejący po silnej ulewie, która, zdawało się, iż dodała silniejszej barwy całej zieloności pól i błękitowi nieba, domom, wiosce, dzwonnicy i dalekim górom, które się wyraźnie na horyzoncie rysowały bez cieni i bez oparów. Oddychało się świeżem i lekkiem powietrzem, pełnem pachnących atomów, które deszcz otrząsł z trawy i drzew. I don Gregorio także odczuł potrzebę przejścia się po szerokiej przestrzeni i jak tylko książę odjechał, wolnym krokiem ku miejscowemu cmentarzowi podążył. Zatrzymawszy się tam przez chwilę u wejścia, spotkał Marye, która powozem tamtędy przejeżdżała; na skinienie księżnej, powóz się zatrzymał.

— Czy chcecie don Gregorio siąść ze mną? Odwiozę was do domu.

— Dziękuję ci córko moja; ale chciałbym się przejść trochę; to mi potrzebnem.

— Więc wysiądę i kawałek pójdziemy razem...

I Marya rzeczywiście wysiadła i oboje szli powoli za powozem, ku wiosce. Oczywiście don Gregorio nie Maryi nie powiedział o przybyciu księcia i o długich z nim dnia tegoż rozmowach; ale z wymową, którą daje silne przekonanie i serce śmiało do szturmu powróci.

Wytłomaczył jej, że dla przyszłości i szczęścia Lalli „coś postanowić było teraz koniecznością. Dziecko wyrosło na panienkę i już dalej być na wsi nie mogła. Trzebaby powrócić do Borghignano; a jakżeby Marya mogła tam przebywać, będąc porożnioną z mężem? Dla obojga byłoby to położenie nie do zniesienia i nie do utrzymania. Sama Lalla, uważając nienormalne życie rodziców, będzie może szukała i przyczyny tego, a odkrycie tej holesnej prawdy, jakżeby jej serce córki zmartwiło—a zarazem było niebezpieczne dla spokoju jej sumienia i jej uczuć. W każdym razie książę żałował... żałował bardzo... i przepraszał za swoje winy. Narzeszcie, jeżeli książę zeszedł niekiedy z dobrej drogi, czyliż ona nie czuła w swojem sercu kobiety i żony, że się do tego przyczyniła, będąc twardą i niubłaganą? Jakże możemy żądać, aby drudzy wypełniali swój obowiązek, kiedy my uchylamy się od swojego?... A Lalla, która ubóstwiała księcia, czyliż kiedyś nie osądzi, że surowość matki była okrutną i za daleko idącą? Ostatecznie Marya nie miała też prawa ojca z córką rozłączać, tak, jak nie mogła dłużej pamiętać obrazy, ciężkiej obrazy—co prawda—ale którą on tak boleśnie odpokutował. Trzeba przebaczyć — zakończył don Gregorio — aby i nam przebaczonem zostało; a Chrystus Pan, który nas tego własnym uczył przykładem, najbardziej cnotę przebaczenia ukochał; była to cnota, która najbardziej do błogosławionych dusz w raju zbliżała ziemskie istoty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Najświeższe nowości na składzie w kolosalnym wyborze od najtańszych do najgustowniejszych na ściany, sufity lamperye i t. p. Wzory wysyła opłatnie. Tapetowanie wykonuje w miejscu i na prowincyi.

DYWANY

Materye Meblowe i t. p. poleca
W. ADAMSKI
Lwów, Akademicka 2 (Hotel Żorża). — Pierwsza w kraju fabryka stór i stalużyd do okien.

TAPETY

Z pierwszorzędnych fabryk najnowsze we wszystkich kolorach Oryentalne, perskie i smyrneńskie po najniższych cenach, jakoteż stare dekoracye i szale indyjskie.

jakież surmy bojowe grać nam mają — jakież bębny obwieszczą lud rycerski do pochodu — jakież chorągwie, sztandary powiewać nam będą — i czy orły te białe, wolne, już rozpiąć skrzydeł nie mają nigdy, że ich dzieci w szerokie, puste, czerwone sztandary, przybrały swój irny, nowy pochód krwawy?

— Dokąd to idą te garstki nieszczęsnych, wynędzniałych, schylone tak pod płachtą czerwoną?...

— Orle — orle ty biały gdzieś odleciał — na jakieś skały się wspiął — na jakieś szczyty wdarł, by gniazdo sobie obrać?

— Oto lecą hurmy kruków czarnych nad nami — i nad czerwony chylą się sztandar...

— Czy im zagłada, tym gromadom czarnych, zbiedzonych ludzi — czyś ty Orle biały na zawsze odleciał?!

— Orzeł twój, Polsko, nie gniazd szukać poszedł — wzbił się on wysoko, wysoko ogromnie i znikł hen, w gwiazdach, w słońcu!

A z tego słońca nad ziemią tą smutną Królowa jej wschodzi, Marya! — jeno rycerzy Jej mało — a innych wcale nie widać jeszcze...

— Wszak Ci rycerze Maryi, Królowej Polski, to my Sodalisi — i czy na wzniosły ten bój nie rozwimiem sztandaru, jak garstka równa tych ludzi schylonych, zwanych socyalistami — i czyż my powtarzam, Sodalisi, żołnierze wierni Królowej z pieśnią potężną na ustach i w czynie, nie potrafimy pójść w lud nasz roboczy i skierować się z nim na utarte szlaki Chrystusowej drogi, która do szczęścia prowadzi?!

— Na naszych to barkach w szczególności spoczywa to olbrzymie zadanie — my i my Sodalisi jesteśmy powołani, by oczyszczać te nowe prądy i robić je jasnymi — i dbać o to, by one jak najszerzej przenikały — i jeśli kto właśnie, to my rycerze Maryi, to światło boże krzewić winniśmy, by się stało *„Królestwo Boże na ziemi"*, boć Chrystus powiedział: *„Królestwo Boże w was jest"*.

— I niezbyt wielka nas jest liczba i na to wielu z pośród nas się skarży, ale czyż nie mniej było Apostołów, ale czyż Chrystus nie powiedział: *„Tam gdzie są zebrani dwaj lub trzej w imię Moje, tamem jest w pośrodku ich"*.

— Czyż to nie powinno być naszą zachętą i dźwignią naszą?

— Czyż to nie my właśnie — powinni pójść za przykładem naszych wrogów i działać i pracować we wszystkich kierunkach społecznych — we wszystkich przejawach kultury naszej — w całym rozwoju narodów wszystkich, aby tem więcej później módz dać *świadectwa prawdzie* — aby wglądając w szerokie zdobycze tych z drugiego obozu, pokazać im może większe własne?!

— Rozszerzmy nasze kółka — idźmy w szeregi tych maluczkich i tych nieoświeconych — idźmy jak szedł Mistrz nasz — nieskończenie dobry Jezus.

— Nie zacieśniajmy się w sobie — nie ograniczajmy się na dyskusyach bezcelowych nieraz, ale podzielmy pracę naszą wśród nas poszczególnie i postawmy sobie za warunek, że to nie ten ogień słomiany, z którego obcy się śmieją, ale to zapał Sodalisów Maryi — twardy i zahartowany!

— Nie lękajmy się, nie krzyczmy beznadziejnie, jeśli pojawi się kilka nam wrogich broszur, ale umiejmy je obalić z godnością i zwycięstwem.

— Nie bijmy na trwogę aż do umęczenia się, kiedy pod bokiem wyrasta nam jakiś marywytym*), bo on sam przez się upadnie, gdy go naprowadzim naszym zachowaniem się względem niego na drogę *zrozumienia*.

— Nie przerabiajmy tytułów pism, jak to uczynił xiądz redaktor maryańskiego czasopisma, wychodzącego w Kielcach, zatytułowanego *Maryawcita*, a przekształconego dziś na *Jutrzenka*; bo czyż dlatego, że ktoś nazwał się Maryawitą, my mamy się wyrzekać ukochanego imienia naszego? Bo czyż dlatego, że schizmatycy i Interanie nazywają się chrześcijanami, to my może nie będziemy się już tak zwali?

— Mniej tchórzostwa nam mieć trzeba, a więcej woli i prawdziwości — mniej tego niszczęśliwego braku zdecydowania się, a więcej i więcej odwagi i pewności zasad swoich, że nas nikt przecież zachwiać nie potrafi, bo z nami Bóg!

— Wciąż prawie — z dziwną obojętnością się naszą spotykam — ze zwątpieniem jakiemś w lepsze „jutro" — i czy to nie jest smutne, czyż godzi się Sodalisom wątpić w sprawę świętą i osnuwać się w mgły obojętności?

— Czy nas zawsze burze trwożyć będą, choć Chrystus z nami w łodzi przez cno morze wielkie, spienione — życia — idzie?

— Czemu się lękamy nieraz wypowiedzieć zasady nasze — czemu nie potrafimy bronić praw naszych i haseł wzniosłych z godnością, jaka cechować ma każdego Sodalisa?

— Jak śmie mówić Sodalis wśród anarchii, że on — zwolenników jej — przekonania szanuje?!

— Wszak Sodalis winien pamiętać Boże przykazanie: „Nie będziesz miał bogów cudzych przedemną"...

— Sodalis Marianus — to wyznawca gorący swego Mistrza Chrystusa — to syn wierny Kościoła, który pilnuje sposobności, ażali nie sprzeciwia się ktoś świętym jego. On katolik rzymski zorganizowany ma pilnie przestrzegać ustaw i przepisów swoich, bo to przecież rycerz Maryi, co nie będzie wojen z wiatrakami prowadził.

— I trzeba nam jeszcze większej łączności — większego zrozumienia się wzajem, bo niestety, my bracia Sodalisi we własnych kółkach rzadko się znamy, choć tu przyjęci i tu wspólnie się zbieramy — i o dziwo! jesteśmy nieraz obcy sobie!

— I to znów świadczy, że trzeba jakoś inaczej lad ustalić, że nie na jednego przecież barkach ma wszystko spoczywać, ale na wszystkich.

— *W jedności siła — w zrozumieniu się!*

— I jeśli kto, to właśnie my możemy się *rozumieć*, to my właśnie i tylko my — *jedni* być możemy — bo pod szczególną opieką Matki Bożej, która nas prowadzi przez one bezmiary ludzkich światów — przez one bezmiary pojęć naszych — przez życie to ciężkie nieraz i trudne i tak wielkie — i takie zagadkowe, niezbadane w mrocznych głębiach swoich.

— Mało którzy zrozumieć umieliśmy istotę Sodalicyi naszej, a mniej jeszcze niestety, jest nas znających ją do gruntu — dlatego wczytywać się nam trzeba we wszystkie dzieła, dziełka i artykuły o Sodalicyach wogóle — dlatego pilnie rozpatrujmy się w naszym ruchu Maryańskim.

— W ostatnich czasach dzięki staraniom niektórych xx. moderatorów, coraz więcej pojawia się broszur, skierowanych ku zaznajamianiu nas z onemi zadaniami Sodalisów*).

— Na ciągłe napaści winniśmy umieć odpowiadać w pismach nam przyjaznych — odpowiadać z mocą i prawdą niezwykłą, przez pogłębianie kwestyi społecznej — i zadań — i celów — jakie nam przed oczy się kładą — wczytujmy się dalej w encykliki i bulle Papieży — wczytujmy się szczególnie w Ojców Kościoła — mało ich znamy, mało bardzo.

— Idźmy tak naprzód — i naprzód — niech kołysze się nasz sztandar nad ziemią całą — schodźmy w lud nasz — do upośledzonych — do ubogich!...

— Dajmy się nakoniec poznać już, że oto jesteśmy wyznawcami Chrystusa — takimi, jakich On nas pragnie widzieć — a przekonamy się prędko, że szeregi nasze powiększą się, że pod sztandar ten Bogarodzicy, zaciągnie się każdy — każdy — Polska cała pójdzie z nami — i orzeł biały zleci od słońc i rozłoży skrzydła wolności upragnionej — i będzie *światło boże* wśród nas — i odgadniemy się wzajem — wszyscy.

. . . . . .

— Sodalisi mają popierać prasę katolicką, mają pracować w tych pismach i dbać o nie, by nieraz nie ośmieszały się. Od stycznia właśnie r. b. zaczęło w Kownie (na Litwie) wychodzić miesięczne pisemko p. t. *Straż Maryi*. Już pierwszy numer tego pisemka, poświęconego czci Matki Bożej, smutne zrobił na mnie wrażenie ogromnym brakiem treści, gdy zaś z kolei przejrzałem numer drugi za miesiąc luty, wydało mi się już wprost — niemożliwem. Takie same ubóstwo treści, jak poprzednie, tylko jeszcze... było tam dużo... wierszy okropnych! Poezya ta bowiem ubliżała nam, czcicielom Maryi i ubliżała chyba tym, co ją pisali i co ją drukowali, a był to wiersz o „Oczyszczeniu" Matki Najświętszej.

— Na tego rodzaju wydawnictwa należy szczególną zwracać uwagę, popierać je, jeśli coś warte, lub tępić odrazu.

Organ nasz Sodalisów równie poza nekrologami i kroniką zwyczajną lub przedrukami z *Czasu* **), musi mieć jeszcze *treść inną*, na którą, choćby wszyscy, składać się mamy — wszak niejednokrotnie i ż ten sam *Sodalis Marianus* zwracał się do nas i zwraca o pomoc, skarży się on z rozpoczęciem każdego roku nowego swego istnienia, ale mało kto z nas tego głosu słucha, a przecież Sodalicye nasze składają się przeważnie w większej swej części z ludzi inteligentnych i odpowiednio uzdolnionych, którzy za obowiązek swój poczytywać mają wspieranie swojego pisma, które ma być *najwięk-szym informatorem naszym i najlepszym kierownikiem naszym*. Roczniki *Sodalisa* powinny być cennymi dokumentami Sodalicyj i ich członków poszczególnych — i dlatego niech Sodalisi znajdą radę i pomoc raczej, niż ośmieszą, na wspomnienie o swoim czasopiśmie.

— Muszę skonstatować fakt, że właśnie pisma nasze, poświęcone sprawom Maryańskim, są najczęściej przeznaczone tylko dla jak najszerszych mas naszego społeczeństwa, nie licząc się zgoła z tem, że nietylko te szerokie warstwy naszego ludu pobożnego mają czytać te pisma. Muszą więc być i takie, co będą obliczone i na nas — i na obozy przeciwne — a jednem z takich pism powinien być krakowski *Sodalis Marianus*.

— Trzeba więc nam bodźca jakiegoś, co będzie nas pchał w coraz większe *zrozumienie się*— trzeba nam wytężyć wszystkie siły nasze — i pracę w Sodalicyach Maryańskich uważać za niezbędną w życiu własnem — za taką jakąś *konieczność*, jak np. jedzenie.

— Bo inaczej być nie może, bo inaczej nie będziemy tem, czem być winniśmy, to jest rycerzami Maryi — Apostołami Bożymi — bo... niedość Sodalicyom na uszlachetnianiu i uświęcaniu własnych członków; cele Sodalicyj sięgają o wiele dalej. Sodalisi, przejęci duchem apostolskim, który od samego początku przyświecał wszelkim Sodalicyom cechował, dążyć mają do tego celu, aby w najbliższem ich otoczeniu, o ile to od nich zależy, w całem społeczeństwie, w życiu prywatnem i publicznem, poważano i w czyn wprowadzono naukę Chrystusową ***).

— A takiemu wzniosłemu celowi odpowiedzieć trzeba, bośmy to byli przyrzekli Matce Bożej w dzień uroczystego przyjęcia w poczet Jej rycerzy.

— Jeżeli kiedy, to dziś właśnie zadanie nasze ma być w czyn wprowadzone — kiedy w ruchu narodowym i partyjnym swą poprostu panuje — kiedy właśnie śladami walk partyjnych, zemsta i zbrodnia idzie — kiedy oto wszystko uderza na Kościół nasz — kiedy palcem nas sobie zaczynają pokazywać — zbudzić się więc trzeba — i orły — i znaki rozwinąć — i ducha wnieść ponad to wszystko, jasnego, wspieranego Krzyżem św., promiennego łaską Bożą!...

Hej ramię do ramienia! Wspólnemi łańcuchy
Opaszmy to ziemskie kolisko!
Zestrzelmy myśli w jedno ognisko,
W jedno ognisko duchy!..

Lwów 1907. *Stanisław Jasiński.*

*) Warto przeczytać broszurkę Antoniego Szecha „W sprawie mankietnictwa". Kraków 1906.

*) Mam tu na myśli utworzenie sekcyi wydawniczej przez Sodalicyę Maryańską panów we Lwowie.

**) Np. „Mowa JE. hr. Stanisława Tarnowskiego o Radzie szkolnej wypowiedziana w Krakowie."

***) X. Alfred Wróblewski. Sodalicya Maryańska czem jest, jak ją zakładać i prowadzić należy? Kraków 1904.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 12 czerwca.

(Podwyższenie płac i żołdów miejskiej straży ogniowej. — Sprawa Towarzystwa Miłosierdzia.— Sprawy administracyjne. — Regulacya zaułków za teatrem miejskim).

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, które było dalszym ciągiem odroczonego we czwartek posiedzenia, a zatem wyjątkowo nie było zalane powodzią interpelacyj i nagłych wniosków, załatwiono na wstępie sprawę podwyższenia płac i żołdów dla miejskich strażników ogniowych. Podwyższenie zaproponowane przez referenta sekcyi II r. Neumana podniesie wydatek miasta na płace i żołdy straży ogniowej z 51.137 koron na 69.800 koron, a więc o 18.663 koron. Wniosek sekcyi poparł p. Jonasz, podnosząc, iż z powodu dotychczasowych zbyt małych płac co lepszy strażak opuszcza służbę miejską i szuka sobie innego zajęcia. Rada przyjęła wnioski r. Neumana.

Następnie r. dr. Głąbiński, który po paru miesiącach wczoraj nagle poraz pierwszy zjawił się na Radzie, wystąpił z samoistnym wnioskiem o przyznanie urzędnikom magistratu tego samego podwyższenia płac, jakie niedawno dał rząd swoim urzędnikom. Wniosek ten przekazano do regulaminowego traktowania.

Z kolei przystąpiono do sprawy Towarzystwa Miłosierdzia, które — jak to onegdaj obszernie donieśliśmy — za inicyatywą pani Namiestnikowej Andrzejowej Potockiej postanowiło podjąć się pielęgnowania grobów na cmentarzu Łyczakowskim. Uchwalono zezwolić Towarzystwu na objęcie pielęgnacyi grobów na przeciąg 10 lat z zastrzeżeniem jednorocznego wypowiedzenia, następnie wybić furtkę, przez którą będzie bezpośredni przechód z realności Towarzystwa na cmentarz z tem zastrzeżeniem, że furtka ta będzie używana tylko przez pierwszy rok do przenoszenia kwiatów i ciężarów, a zamknięta będzie na dwa zamki, od których jednego klucz będzie miała przełożona zakładu Miłosierdzia, a drugiego zarządca cmentarza. W krótkiej dyskusyi, jaka się wywiązała w tej sprawie, utrzymywał r. Hudec, że prebendaryusze zakładu, utrzymywanego przez Towarzystwo Miłosierdzia, otrzymują bardzo lichy wikt i wyraził życzenie, ażeby dochody z przedsiębiorstwa pielęgnowania grobów obracało Towarzystwo na polepszenie wiktu dla prebendaryuszy. P. prez. Ciuchciński podniósł, że Towarzystwo, które z powodu drożyzny w coraz to trudniejszych znajduje się warunkach, właśnie postanowiło dochód z przedsiębiorstwa używać na polepszenie wiktu prebendaryuszów. Referent r. Włodzimirski rozumnymi argumentami starał się skłonić Radę, ażeby wbrew wnioskowi sekcyi pozwoliła na otwarcie owej furtki nie na jeden rok, ale na lat dziesięć. Jednak wniosek ten upadł.

Z referatu r. Dzieślewskiego uchwalono wydzierżawić zasypaną część stawu Pelczyńskiego Towarzystwu łyżwiarskiemu na 15 lat za 800 koron rocznego czynszu i po 200 biletów dla wychowanków miejskich zakładów sierót. Z referatu tego samego radnego oddano miejskie roboty murarskie, mające się wykonać w roku bieżącym, pp. Barszczewskiemu & Krykiewiczowi po cenach, wyszczególnionych dla każdej z drobnych bardzo przeważnie robót z osobna.

R. Schleyen przedłożył plan regulacyjny zaułków żydowskich poza teatrem miejskim. Plan ten jest na razie zgoła teoretycznego tylko znaczenia, gdyż z powodu niezwykle skomplikowanych stosunków prawnych właścicieli tych domów, których po kilkunastu posiada po jednym domu, nie ma najmniejszej nadziei, ażeby domy te zostały sprzedane i na ich miejscu stanęły nowe. Plan ten obejmuje jeszcze i regulacyę dalszej części dzielnicy trzeciej, położonej za temi zaułkami; razem obejmuje prawie 100 uliczek. R. Rucker wyraził zdanie, że projektowany plan regulacyi jest niewłaściwy ze względu na to, że wyznacza wąskie ulice i że nie jest połączony z projektem eksproprya-cyi, bez której cały plan nie ma sensu.—Sprawy tej nie załatwiono ostatecznie, gdyż na sali okazał się brak kompletu, wobec czego o wpół do 10 p. wiceprezydent dr. Rutowski odroczył posiedzenie do dzisiaj.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. Duma obradowała wczoraj w pierwszem czytaniu nad projektem ustawy o sądownictwie lokalnem. — Obrady były czysto rzeczowo.

Petersburg. Komisya dumy do spraw wewnętrznych wezwała socyalno-rewolucyjnego posła Kuźniecowa, który odmówił niedawno stawienia się przed sędzią śledczym, ażeby do dni 14 złożył mandat.

Petersburg. Wiedeńska Liga ochrony czci wystosowała do p. Hurki list, w którym protestuje przeciw temu ustępowi jego listu, wyzywającego posła Rodiczewa na pojedynek, w którym on powiada, że pojedynek jest jedynym godnym szlachciców i porządnych ludzi sposobem załatwiania spraw honorowych. List Ligi kończy się uwagą, że wolno p. Hurce bronić swego honoru, jak mu się podoba, ale byłoby lepiej, gdyby osobów przez siebie za odpowiednio uznanych nie zalecał, jako jedynie słusznych i dobrych.

Mitawa. Aresztowano tu wczoraj 18 terrorystów. W miejscowości Dondangen na wybrzeżu kurlandzkiem wykryto skład pyroksyliny, dynamitu i innych materyałów wybuchowych, oraz wiele bomb.

Petersburg. Wiadomość o budowie linii kolejowej z Kaźska do ciośnny Beringa i tunelu do Ameryki została wskutek błędu telegraficznego fałszywie podana i ma opiewać: Car zatwierdził uchwałę rady ministrów w sprawie nieudzielenia koncesyi na budowę tej linii i tunelu.

Askabad. Szefa linij kolejowych Azyi centralnej gen. Ulanina zamordowali nieznani ludzie przebrani w mundury żołnierskie.

Moskwa. Podczas nabożeństwa w osadzie Poreczje o 35 wiorst oddalonej od Moskwy bandyci wpadli do cerkwi natłoczonej formalnie wiernymi i krzyknąwszy „ręce do góry", z rewolwerami gotowymi do strzału, zaczęli gospodarować w cerkwi. Popa zamknęli za ołtarzem, dyaka, który próbował stawić opór, zastrzelili, poczem zabrali się do rabunku. Zaledwie jednak zdążyli zedrzeć ze starożytnego obrazu Matki Boskiej złotą sukienkę, wysadzaną drogimi kamieniami, wartości 40.000 rubli, na dzwonnicy zabrzmiał dzwon. Bandyci myśląc, że to dzwonią na alarm, czempręczyj uciekli, zastrzeliwszy jeszcze po drodze dwie staruszki i jednego chłopa.

Londyn. Korespondent petersburski *Daily Telegraph* donosi co następuje: Pomiędzy Kołem polskim w Dumie, a Stołypinem, toczą się rokowania o zbliżenie się. Polacy — jak słychać — rezygnują na razie z żądania zaprowadzenia autonomii w Królestwie Polskiem. Rząd natomiast obowiązuje się zaprowadzić obowiązkową naukę szkolną w ten sposób, że szkoła ma powstać wszędzie tam, gdzie zgłosi się najmniej 60 dzieci polskich. Na każdą szkołę rząd da subwencyę w kwocie 360 rubli rocznie. Nauka w pierwszym roku będzie prowadzoną wyłącznie po polsku, w dalszych także po rosyjsku. Nadto rząd godzi się na zaprowadzenie w Królestwie obszerniejszego samorządu i na zniesienie wszelkich istniejących trudności, jakie Polacy napotykają w administracyi. Zdaje się, że o ostatnie zdanie odnosi się do mianowania Polaków urzędnikami. Polacy w zamian obowiązują się gdzieindziej popierać rząd w kwestyi agrarnej.

Równocześnie Stołypin prowadzi także rokowania z kadetami, ale rokowania te idą opornie, jakkolwiek kadeci program swój bardzo ograniczyli.

Co i o czem piszą.

Donosiliśmy już wczoraj, że w Wiedniu odbyło się pod przewodnictwem dr. Kronawettera zebranie syonistów i Rusinów w sprawie wrzekomych nadużyć wyborczych w Galicyi. Korespondent *Czasu* poświęcił się i poszedł na to zebranie i oto, jakie z tego powodu wypowiada refleksye:

Zebranie — pisze on — składało się z samych wyrostków syonistycznych w Wiedniu, nie wartoby nawet pisać o niem obszerniej, gdyby nie pewne typowe objawy. Głównym mówcą był Dr. Juda Birnbaum, niefortunny kandydat buczacki, a właśnie żale, jakie wywodził, typowymi są dla wszystkich tego rodzaju zgromadzeń. Nie zawadzi na wstępie zauważyć, że Dr. Birnbaum jest „dyrektorem" jakiegoś „biura pośrednictwa pracy, z Galicyą ma zaś tyle wspólnego, co z Chinami. Gdyby taki pan odważył się sięgnąć po mandat w Czechach naprzykład, z pewnością zgoła inaczej by z nim postąpiono; w Galicyi nikt mu w drogę nie wchodził, za to teraz ma on bezczelność w najbrutalniejszy sposób rzucać się na władze i na polskie społeczeństwo. Zresztą egzotyczni kandydaci w rodzaju Birnbauma i Mahlera padają często ofiarą mistyfikacyi ze strony opłaconych przez nich faktorów. Taki faktor, biorąc pieniądze, przysięga wobec nieznającego kraju kandydata, że wybór jego jest zupełnie pewny, później, żeby siebie samego ekskulpować, zmyśla istne cuda o nadużyciach.

Typowem jednak było wyrażenie się Dra Kronawettera, że *unwiderspro*chen mówią wszędzie o okropnych nadużyciach wyborczych w Galicyi. To *unwiderspro*chen jest wręcz nieocenione. Rusini, socyaliści, syoniści, krzyczą na całe gardło o nadużyciach wyborczych. Kto ma temu zaprzeczyć? Oczywiście prasa polska. Ten obowiązek spełnia prasa ciągle i w ogólności i w każdym poszczególnym wypadku. Ale kiedy oskarżenia rusko-syonistyczno-socyalistyczne znajdują w prasie niemieckiej jak najgościnniejsze przyjęcie, to żaden dziennik niemiecki nie pocznwa się do obowiązku zamieszczania głosów prasy polskiej. W ten sposób oskarżenia pozostają dla p. Kronawettera i towarzyszy *unwiderspro*chen.

Głównym atutem na zebraniu była kartka kratkowana z nazwiskiem dra Korytowskiego jako kandydata. Ci, co tę kartkę kolportowali, wiedzą bardzo dobrze, że nie była to karta wyborcza urzędowa, lecz stampiliowana przez komitet i wiedzą, że takiemi stampiliami posługiwały się w Galicyi wszystkie stronnictwa. Jeden z dziennikow lwowskich ogłosił np. „faesimile" kartki ze stampilią kandydata socyalistycznego. Ani z jednej, ani z drugiej strony nie stanowiło to nadużycia, a nadużyciem b łoby chyba doręczanie takich kartek z urzędu. Mam silne podejrzenie, że i pan Juda Birnbaum posiadał taką stampilię, bo jakoś w tej właśnie materyi okazał się na zgromadzeniu dość niemym. Starego Kronawettera jednak ubrał w bajkę, że takie kartki doręczały starostwa, znów więc stwierdził *„unwiderspro*chen" straszne nadużycie!

Powtarzam, co już poprzednio napisałem: Kampania rusko-syonistyczno-socyalistyczna na gruncie wiedeńskim jest zachwalą próbą sterowywania władz w Galicyi. Wobec tego nie powinniśmy dać się wytrącić z równowagi i z całym spokojem zbierać materyały, ażeby na każdy zarzut rzeczowo odpowiedzieć. Naturalnie, że są zarzuty, na które rzeczowej odpowiedzi nie ma. Jeżeli dr. Birnbaum opowiada naprzykład, że policya nasadziła na niego morderców, to albo z całym rozmysłem kłamie, albo którys z jego faktorów dał z nieznającego kraju i ludzi kandydata.

Rzeczowej odpowiedzi na taki wymysł nie ma, tak samo, jak p. Birnbaum nie mógby rzeczowo odpowiedzieć, gdyby mu kto up. zarzucił gołosłownie, że chciał kontrkandydata otruć. Dziwną jest rzeczą, że właśnie Dr. Mahler i dr. Birnbaum, a więc dwaj cudzoziemcy, formułują fantastyczne zarzuty, na jakie nawet Rusini zdobyć się nie mogą i jakich nie słychać także ze strony syonistów galicyjskich.

Gdyby Niemcy mieli zlej woli, z miejsca poznaliby się na kłamstwie. Każdy myślący człowiek musi sobie zadać pytanie, jak można mówić o nadużyciach tam, gdzie opozycya zdobyła więcej, aniżeli się spodziewać mogła. Ale Mahler i Birnbaum przedstawiają rzecz tak, jakoby każdy mandat polski był skradziony syonistom lub Rusinom, ba, p. Birnbaum na nawet zuchwalstwo przemawiania w imieniu polskiego ludu! Czy panowie Stapiński, Bojko i towarzysze, pod których się podpisywa, nie poczuwają się do obowiązku zaprotestowania?

Ruskij Selanin opowiada nader zajmujące szczegóły, w jaki to sposób radykalni ruscy kandyda i na posłów do Rady państwa wyłudzali głosy od naiwnych chłopów. Pisze on:

Dr. Trylowski mówił w pewnej gminie, przytykającej do lasów kamaralnych: „Patrzcie ludzie, każda dziesiąta jodła będzie waszą własnością, skoro ja będę waszym posłem".

Tymczasz Staruch wybrany na posła z okręgu Kozowa-Brzeżany-Kołatyn, chodził po wsiach piechotą, ponieważ Narodny komitet nie chciał zatwierdzić jego kandydatury, ani dać pieniędzy na agitacyę. Przyszedłszy do wsi, wstępował zwykle do karczmy. Pozdrowiwszy ludzi, zaczął wypytywać się o powodzenie. Pierwszy gazda narzekać począł na biedę.

— A ile wy macie pola? — pyta się Staruch.

— Nie całe dwa morgi.

— To mało — odcią tory Staruch, a wyciągnąwszy notatkę, zapisał sobie nazwisko tego chłopa i oświadczył:

— Wam się należy 18 morgów. Głosujcie na mnie, a będzie pole. Rozdzielę między was pańskie łany.

Za małą chwilę rozeszła się wieść, że jakieś panisko rozdziela ziemię między chłopów i cała gmina zbiegła się przed karczmę. P. Staruch zapisał wszystkich rzetelnie do swej notatki, obiecał każdemu najmniej po 15 morgów z pańskiego łanu i dostał za to chłopskie głosy.

Jeden z młodych radykałów, którego nazwisko na razie zamilczamy, tak rozpoczął na wiecu swoje przemówienie: „Był we wsi biedny chłop. Nie miał żadnego majątku tylko jedną krowę. Co drugi dzień kura znosiła jajko, ta, było z tego na sól i zapałki. Aż raz w nocy wpadają do chłopa rabojnicy.

— Dawaj pieniądze! — krzyknął herszt ich.

— Ludzie dobry! — prosi się chłop,— a gdzież u mnie pieniądze! Ja nędzarz żyję tylko z zarobku. Cały mój majątek stanowi jedna, jedyna kura. Zabierzcie ją sobie, jeśli wasza łaska, a mnie darujcie życie.

Rozbójnicy zaśmiali się i odeszli nie ruszając kury. W tydzień później umarło temu chłopu dziecko. Przychodzi do swego proboszcza i prosi, by mu je pochował.

— Masz pieniądze? — zapytał ostro proboszcz.

— Nie mam, ojczulku, ja biedny zarobnik.

— Może masz byczka lub cielczkę?

— Nie mam.

— Może prosię?

— Nie mam.

— No, a cóż masz? — krzyknęło rozłoszczone popisko.

— Mam jedną, jedyną kureczkę — powiada nieśmiało chłop, a pop wyrwał mu kurę z pod pachy i rzucił popadyi do kuchni.

— Otóż powiedzcie dobrzy ludzie — zapytał młodziutki radykał zebranych — kto lepszy: czy rozbójnicy, czy ten xiądz proboszcz?

— Rozbójnicy — krzyknęli zebrani i uradzili głosować na tego pana, bo on „bardzo fajno mówi i obstaje za chłopami".

Na pewnym radykalnym wiecu obecny był miejscowy proboszcz.

— Ludzie — mówi radykalny mówca — popatrzcie no na tego popa, jaki on ma brzuch. A wiecie z czego? Z waszych kur! On co roku jeździ do Lwowa, aby mu skrobali sadło, gdyż pękiby inaczej. Gdyby mu tak rozprzć jego brzuszysko i sadło wybrać, cała gmina miałaby czem smarować wozy przez całą zimę.

W powiecie tłumaczkim agitatorzy p. Raczyńskiego rozdzielili wszystkie pańskie łany między włościan, a naiwni chłopi poodznaczali już swoje części pałkami...

Sprostowanie.

Powołując się na postanowienie §. 19 ust. prasowej, prosimy o umieszczenie w łamach Szan. pisma następującego sprostowania:

„W numerze 130 *Przeglądu* z r. 1907 znajduje się artykuł pod tytułem: „Bank parcelacyjny a wybory", częścią przedrukowany z *Gazety narodowej*, zawierający niezgodne z prawdą twierdzenia faktyczne, dla których sprostowania podpisana Dyrekcya „Banku parcelacyjnego, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką" oznajmia co następuje:

1) Nieprawdą jest, jakoby Bank parcelacyjny był narzędziem w ręku stronnictwa ludowego dla wywierania zemsty na jednostkach, które stronnictwu temu przy wyborach się naraziły.—Prawdą natomiast jest, że Bank parcelacyjny w stosunku do swoich klientów nie kieruje się nigdy względami politycznej natury.

2) Nieprawdą jest, jakoby Dyrekcya Banku parcelacyjnego przyrzekła Michałowi Czekajowi tytułem wynagrodzenia za współdziałanie przy szybkiem rozparcelowaniu folwarku Doliniany opust po 50 K na morgu z ceny kontraktowej za grunt z tej parcelacyi nabyty. — Prawdą natomiast jest, że Dyrekcya Banku wedle aktu z dnia 27 maja 1903 L. 9573, który spisano przy zadatkowaniu przez Michała Czekaję wspomnianego gruntu, oznajmiła Czekajowi, że w miarę jego zasług i wyniku parcelacyi wynagrodzi go wedle swego własnego uznania.

3) Nieprawdą jest, jakoby Michał Czekajo nie otrzymał od Banku parcelacyjnego przyrzeczonego wynagrodzenia za pomoc przy parcelacyi.— Prawdą natomiast jest, że otrzymał on od Banku wynagrodzenie w kwocie znacznie wyższej, aniżeli po 50 K od każdego przez niego zakupionego morga, a mianowicie:

a) za 19 mg. 400 s⁴ opuszczono mu już przy ustaleniu kontraktowanej ceny kupna kwotę K. 770, a nadto opuszczono mu dodatkowo z całej ceny kupna za ten obszar K. 172.50, b) za 3 morgi 1360 s⁴ opuszczono mu już przy ustaleniu kontraktowanej ceny kupna K. 616; c) opuszczono mu zapłatę za użytkowanie gruntu t. z. „za cmentarzem," przedstawiające wartość co najmniej K. 200; d) otrzymał datek na założenie mleczarni K. 100, e) otrzymał zarówno jak i inni członkowie komitetu popierającego parcelacyę Dolinian udział w zysku w kwocie K. 998.80. Razem przeto otrzymał wynagrodzenie w kwocie K. 2857.90.

Gdy zaś zakupił łączny obszar 23 mg. 160 s⁴ przeto wynagrodzenie powyższe odpowiada nie kwocie 50 K. od morga, ale przeszło 120 K. od morga.

4) Nieprawdą jest, jakoby powodem energicznego urgowania Czekajły o zapłatę reszty ceny kupna było jego stanowisko polityczne przy ostatnich wyborach. — Prawdą natomiast jest, że Michał Czekajło zawezwany był jeszcze pismem z 6 grudnia 1905 L. 39059 do wyrównania całej reszty ceny kupna do końca roku 1905, a na jego osobistą prośbę przedłużono mu ten termin do 31 stycznia 1906, że dalej dopiero w ośm miesięcy po tym terminie pismem z 28 września 1906 zawezwaliśmy Czekajłę, aby zgłosił się do nas osobiście, w celu porozumienia się co do terminu zapłaty długu, że wreszcie on do dnia 21 maja 1907, a więc przez dalszych ośm miesięcy, na wezwanie to nawet nie odpowiedział i że my wyłącznie z tej przyczyny uznaliśmy za stosowne z całą bezwzględnością wystąpić wobec opieszałego dłużnika".

Bank parcelacyjny.

KRONIKA.

Lwów 12 czerwca.

P. Adam Jędrzejowicz, zasłużony poseł i długoletni pracownik Koła polskiego, a do tego znakomicie znający wiedeńskie stosunki, dworskie sfery i arystokrację austryacką, odda niebawem swoje usługi Kołu polskiemu, gdyż zostanie mianowany członkiem Izby panów, a jako taki będzie mógł uczęszczać na posiedzenia Koła polskiego.

„Towarzystwo szlachty ruskiej" powstaje w Galicyi. X. Piotr Pohorecki, paroch w Białyni wielkiej oznajmia w *Rus'anie*, że statut „Tow. ruskiej szlachty w Halyczyni" został już przez władze zatwierdzony i że towarzystwo rozpoczyna swą działalność. Komunikat głosi, że będzie czysto oświatowe, mające na celu uświadomienie i podniesienie ruskiej szlachty zagonowej, która „niestety, mało dotychczas zajmowali się Rusini, a nawet ci, którzy wyszli z pośród tej szlachty i wysokie nieraz zajmowali stanowiska, nigdy czegoś ważniejszego dla niej nie zdziałali". X. Pohorecki pisze dalej „A przecież nasza, ruska szlachta to liczny, bo około 50.000 głów liczący stan, który mimo rozmaitych przeciwności, ochronił pod swą strzechą swoją odrębność i swe dawne tradycye rodowe, — to stan silnie przywiązany do swej ruskiej cerkwi, do swego odwiecznego obrzędu; stan, który rzadką pracowitością i wytrwałą pilnością doszedł do posiadania wielkich obszarów ziemi i gdzieniegdzie do znacznej zamożności; — stan, który zawsze dużo swych dzieci posyłał do szkół i wytworzył

Wszelkie monety zagraniczne kupuje i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych
Sokal & Lilien
Dom bankowy i kantor wymiany.
Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą bez dotłeczenia prowizyi.

sporo świeckiej i duchownej inteligencyi, a zatem stan, którym godzi się szczerzej, niż dotychczas, zająć się i uczynić zeń jedną z najpiękniej zieleniejących się gałęzi naszego wielkiego, ruskiego drzewa". Siedzibą tow. ruskiej szlachty będzie m. Sambor. Wkrótce odbędą się zbory organizacyjne nowo powstałego towarzystwa. X. Pohorecki wzywa szlachtę ruską, aby jak najliczniej przybyła na wiec, aby ludzie sympatyzujący z towarzystwem zebrali daty statystyczne i na wiec przybyli z radami i wskazówkami, a także i z groszem.

Tyle słów tej odezwy. Bardzo dobrą myśl podniósł X. Pohorecki, historya uczy bowiem, że normalnie rozwijają się tylko te narody, które są hierarchicznie zbudowane, a więc które mają lud, mieszczaństwo i szlachtę; te zaś, które mają tylko lud, lub lud i mieszczaństwo, zawsze są upośledzone w swoim rozwoju, a przez ludy sąsiednie traktowane z góry. Zeby temu przeciwdziałać, starają się one z biurokracyi wytworzyć wyższą warstwę, ale jak to jest trudnem, widzimy na Serbach i Bułgarach, a także na Czechach, którzy dopiero teraz zaczęli żyć wyższem życiem, odkąd zdołali zczechizować część dawnej swojej szlachty, zgermanizowanej przez wieki.

Oprócz innych przymiotów, jak naprzykład tego, że wyższe warstwy kultywują w wysokim stopniu sztukę i literaturę i że do sztuki i do literatury wprowadzają pierwiastki o wiele piękniejsze, aniżeli warstwy dolne, jest jeszcze ten ze szlachty w każdym narodzie ogromny pożytek, że ona wprowadza element stałości i konserwacyi, podczas gdy mieszczaństwo element ruchu zmiany, a warstwy ludowe element inercyi i bezmyślnej bezwładności. Społeczeństwo, w któremby rozwijała się jedna tylko z tych trzech kategoryi elementów, musiałoby z konieczności rzeczy postępować drogą nienormalną. Kiedy zaś wszystkie trzy kategorye działają, rozwija się społeczeństwo zupełnie prawidłowo.

Artykuł Daszyńskiego. Niefortunny kandydat w dwóch okręgach galicyjskich do mandatu poselskiego zamieścił w *Arbeiter Zeitung* obszerny artykuł o wyborach w Galicyi. Artykuł ten składa się, jak wszystko to, co wychodziło z pod pióra przywódcy socyalistów galicyjskich, z dwóch pierwiastków: z paszkwilu i nienawiści. Zaczyna on od tego, że atakuje ostro namiestnika hr. Potockiego za to, że rzekomo pod jego patronatem przyjść miał do skutku kompromis krakowski, który pociągnął za sobą klęskę ludu roboczego. Resztę tego dzieła dokonała suma dwóch milionów koron, którą oddał namiestnik do dyspozycyi różnym komitetom wyborczym. Reprezentanci ludu w parlamencie — zapowiada autor artykułu — nie omieszkają zapytać rządu, skąd te pieniądze pochodzą, bo wiadomo, że namiestnik Galicyi, nie dał ich ze swojej kieszeni. Dalej prawi Daszyński koszałki i opałki o wrzekomych nadużyciach wyborczych, starając się wykazać, w jaki sposób władze polityczne były narzędziami tej polityki. W końcu zapytuje Daszyński, czy Galicya jest krajem, podlegającym rządowi centralnemu, i czy obowiązują tam ustawy, wydane dla całej monarchii? Jeżeli zaś tak jest, to rząd ma obowiązek surowo napiętnować nadużycia. Jeżeli zaś rząd zdaje tę troskę na autonomię, to Sejm krajowy, którego ordynacyę wyborczą lud będzie się starał zmienić z całą usilnością — powinien stanąć na straży praw obywatelskich.

Tak mniej więcej opiewa artykuł p. Daszyńskiego. Zbudowany on jest — jak widzimy — według znanej recepty wszystkich paszkwilantów. Według tej recepty kładzie się jako fundament jakieś pierwsze lepsze kłamstwo, (w danym wypadku kłamstwo to, że namiestnik Potocki dał dwa miliony koron komitetom wyborczym). Wypowiedziawszy to kłamstwo dalej już robi się minę taką, jak gdyby było rzeczą dowiedzioną, że to kłamstwo jest świętą prawdą i wtedy jedzie na człowieka, na karb którego popełniło się bezczelne owo kłamstwo. Usiłuje się go przedstawić w jak najczarniejszych barwach i wypowiada się pod jego adresem mnóstwo impertynencyi.

Niepokalanki w Królestwie Polskiem. Siostry zakonne noszące tę nazwę, a mające w Galicyi założone przez panią Maryę Marcelinę Darowską znakomite zakłady pedagogiczne w Jazłowcu, w Jarosławiu, w Niżniowie i w Nowym Sączu, zakładają teraz podobny zakład w Królestwie polskiem. Zajęło się tem grono pań warszawskich i uzyskało już od ministra spraw wewnętrznych pozwolenie. W tym roku wybrany będzie punkt, gdzie zakład stanie, a w roku przyszłym zostanie on już otwarty.

Konkursa rozpisują: Wydział krajowy we Lwowie na stypendyum w kwocie 300 koron z fundacyi Karola i Reginy Lipińskich, przeznaczone dla młodzieńców urodzonych w Galicyi, a kształcących się w grze na skrzypcach z bardzo dobrym postępem w gal. Towarzystwie muzycznem we Lwowie. Podania do 30 czerwca. — Wydział krajowy we Lwowie na posadę dyrektora szpitala powszechnego w Dolinie, z roczną płacą 1.400 koron. Podania do 3 lipca. — Dyrekcya Akademii rolniczej w Dublanach na pięć miejsc funduszowych w tej szkole, zupełnie wolnych od wszelkich opłat. Podania do 8 lipca.

Za zamordowanie córki skazał sąd przysięgłych w Nowym Sączu na trzy lata ciężkiego więzienia niejakiego Jana Dorosiewicza, gospodarza z pod Krościenka. Zamordowana dziewczyna liczyła lat 18 i była zeszpecona tak olbrzymim wolem, że odstraszał wszystkich konkurentów. Podobno Dorosiewicz, zmartwiony tym stanem rzeczy, udusił swoją córkę. Przed sądem nie przyznał się do winy, a przysięgli zatwierdzili tylko pytanie co do zabójstwa i na tej podstawie wydał trybunał wspomniany wyżej wyrok.

Ziemianie galicyjscy w Wielkopolsce. *Dziennik poznański* donosi, że członkowie jarosławskiego Kółka ziemian, pod przewodnictwem ks. Witolda Czartoryskiego z Pełkini, a mianowicie pp.: Myczkowski z Głębokiej, Turnau z Mikulic, Mycielski z Wiśniowy, Scipio z Łopuszki, Dzieduszycki z Zarzecza, Łastowiecki z Rościatowa i Trzeciak z Szowska, wybrali się na objazd poznańskiej dzielnicy. Zwiedzili już gospodarstwa w Wronczynie, Kadzewie, Konarzewie, Dopiewie, a wybierają się jeszcze do Grabonoga, Brylewa, Sielca i Turwi. Oględziny te odbywają się nadzwyczaj ściśle, wedle z góry określonego programu i są bez zaprzeczenia nader pouczającemi dla tych właśnie panów, którzy należą do najinteligentniejszych ziemian Galicyi. W niedzielę zwiedzali Poznań, a pomiędzy innemi i fabrykę H. Cegielskiego, gdzie podziwiali obszerność terenu, ilość maszyn rolniczych wszelkiego rodzaju, tak własnego wyrobu, jakoteż i obcego w komis oddanych, kotłownicę, w której właśnie gotowy do wysyłki stał kocioł, a kilka było w robocie itd. Następnie zarząd Towarzystwa rolniczego poznańsko-szamotulskiego zaprosił gości z Galicyi na śniadanie, a zarząd Centralnego Towarzystwa Gospodarczego na obiad do „Bazaru". — Wieczorem zgromadziło się liczne grono w gościnnym domu prezesa dra Jackowskiego, gdzie na nader zajmującej gospodarskiej pogadance mile czas spędzono.

Osunięcie się kopca Unii lubelskiej. Wczoraj wieczorem rozeszła się po mieście wieść, jakoby kopiec Unii lubelskiej rozsypał się w gruzy. Ci, co używali przechadzki po alejach Wysokiego zamku, słyszeli około godziny 8 wieczorem wielki huk i widzieli ogromną lawinę piaskową, staczającą się z wysokości kopca po jego północnej stronie, ku Podzamczu. Zapadający mrok nie dozwalał ocenić rozmiarów katastrofy. Dopiero dziś rano otworzył się oczom tych, którzy z ciekawości pośpieszyli na miejsce katastrofy, smutny widok: od samego masztu, stojącego na szczycie kopca, aż do podnóża terasy dawnego zamku, a więc do poziomu głównej alei Wysokiego Zamku, otworzyła się czeluść, podobna do tych, jakie się tworzą na stokach górskich pod wpływem rwących strumyków górskich. Powyrywane z korzeniami brzozy i świerki, rozpadliny, świecące nagim piaskiem i w nieporządku porozrzucana murawa, podnoszą smutny nastrój. Na szczycie kopca istnieją jeszcze inne rysy, z czego wynika, że dzieło zniszczenia może trwać dalej. Dlatego też przystęp do ślimaka na kopcu zamknięto, a ktoby się poważył lekceważyć zakaz wchodzenia na górę, naraża swe życie na niebezpieczeństwo, albowiem dalsza katastrofa każdej chwili może nastąpić. Niestety musimy skonstatować, że tacy lekkomyślni trafiają się.

Przyczyną katastrofy jest długotrwała słota i nader niefortunny grunt, na którym i z którego kopiec jest usypany. Grunt u podnóża kopca i materyał kopca, przeważnie piaskowy, nie tworzy jednolitej, sztywnej masy, jak naprzykład margiel lub glina, lecz składa się z luźnych ziarn, które za podmuchem wiatru i pod parciem ściekającej po stokach wody wywierają znaczne ciśnienie na boczne ściany, a te znów utworzone są z rozmaitych zlepieńców, sklaleni i wapieńców, ulegających łatwemu wietrzeniu. Zaprawa murarska, mająca je spajać w zwartą ścianę, dawno już zwietrzała. Wiadomo, że zaprawa murarska po upływie kilkuset lat zamienia się na twardy krzemian wapniowy i w tym stanie zdolna jest przetrwać tysiące lat. Lecz na kopcu utworzył się w niej pod działaniem bezwodnika węglowego i wilgoci zwykły węglan wapniowy, nietrwały i ten uległ już rozkładowi. Pojedyńcze kamienie trzymają się teraz tylko siłą własnego ciężaru i wzajemnego tarcia ich ścian, jednak naporu z wewnątrz nie mogą ubezwładnić. W dodatku sama masa tych kamieni bardzo już zwietrzała. Skoro więc masa piasku, wzruszona przeciekającą przezeń wodą, pocznie wywierać ciśnienie na boczne ściany, powstają w nich rysy i katastrofa jest nieunikniona.

Dlatego to ściany kopca osypywały się w latach poprzednich kilkakrotnie i będą się tak długo osypywać, dopóki podmurowanie nie będzie zrobione z kamieni trwalszych i na cemencie. Oczywiście koszta takiego podmurowania będą znaczne, lecz gmina miasta Lwowa i publiczność zapewne nie zawahają się ponieść tej ofiary dla zachowania pamiątki tak drogocennej, jaką jest kopiec Unii lubelskiej.

Znakomita nasza śpiewaczka, p. Marya Gembarzewska, skończywszy sezon we Lwowie, wyjechała do Drezna na gościnne występy. Dotychczas śpiewała tam partyę Venus w „Tannhäuserze", oraz Santuzzę w „Kawaleryi". Zarówno publiczność, jak i prasa zachwycone są naszą śpiewaczką i nie mają dość słów uznania tak dla jej ujmującej powierzchowności jak i dla pięknego jej głosu. Występowała ona tam pod nazwiskiem rodowem swej matki, a więc „von Falken".

Mamy przed sobą recenzyę trzech pism, mianowicie: *Dresdener Zeitung*, *Dresdener Nachrichten* i *Dresdener Journal*. Wszystkie w entuzyastycznych zachwytach opowiadają o jej śpiewie, wynosząc niezrównaną szkołę najznakomitszych dziś w Europie nauczycieli śpiewu państwa Souvestrów. Zachwycają się tedy głosem p. Gembarzewskiej, wyrobieniem tego głosu, świetnem ustawieniem jego, jako też znakomitem pojęciem każdej roli, co jest także w znacznej części zasługą jej nauczycieli śpiewu.

Sądząc z tych recenzyi i z listów, jakie nadchodzą z Drezna, wnosić wolno, że p. Gembarzewska zostanie zaangażowana na stałe do opery drezdeńskiej. Do Drezna też przenoszą się państwo Souvestrowie. Lwów przyjął ich tak niegościnnie, w prasie pojawiły się tak wstrętne na nich paszkwile, a konkurencya tyle na nich wymyśliła plotek, że postanowili opuścić nasze miasto i przenieść się do Drezna. Ogromna to dla nas szkoda. Przez trzy lata pobytu swego tutaj tak podnieśli oni umiejętność śpiewania w naszem mieście, ile wszystkie razem istniejące nasze szkoły śpiewu nie zdołałyby zrobić przez dziesięć stuleci.

Rozruchy agrarne na Wołyniu rosyjskim przybierają — jak stamtąd donoszą — coraz to groźniejsze rozmiary. Oto naprzykład świeżo w majątku Horodyszcze, należącym do p. Adama Steckiego, banda chłopów w ciągu jednej nocy wyrąbała kilkanaście morgów pięknego lasu; ofiarą siekier niszczycielskich padł przeważnie starodrzew, o który ciągle trwały spory między właścicielem a włościanami. Są to podobno wyniki destrukcyjnej propagandy poczajowskich zakonników, werbowanie bowiem siermiężnych prostaczków do „Związku narodu rosyjskiego" i ściąganie składki od 50 kopiejek do 3 rubli odbywa się pod hasłem rozdawnictwa pańskich gruntów. W jednym z ostatnich numerów *Poczajowskiego Listka* redaktor, archimandryta Witaliusz, otwarcie oburza się, iż tuż pod murami Poczajowa, o 2 wiorsty zaledwie, istnieje jeszcze polski majątek Rydoml w rękach hr. Maryi Rzyszczewskiej, która dzięki taktownemu postępowaniu z wieśniakami zdołała dotąd uniknąć strejków i pożarów. W tym samym numerze Witaliusz z goryczą konstatuje fakt, iż około Poczajowa leży wieś Nowy Tarz, kilkadziesiąt zagród licząca, gdzie, oprócz jednej rodziny prawosławnej, mieszkają sami katolicy, których obietnice Ławry nie nęcą i którzy „za nic nie chcą porzucić wiary praojców".

Jazda automobilami z Pekinu do Paryża rozpoczęła się już. W poniedziałek wyjechało z Pekinu pięć automobilów. Ambasadorowie mocarstw asystowali temu odjazdowi, jakoteż mnóstwo dygnitarzy chińskich.

Premie dla rzemieślników. Wydział krajowy we Lwowie rozpisuje konkurs na cztery premie z fundacyi Wincentego Łodzia Ponińskiego, dla czeladników rzemieślniczych. Losowanie odbędzie się 19 lipca, a podania o dopuszczenie do losowania należy wnieść do 5 lipca. Ubiegać się mogą tylko tacy czeladnicy, którzy urodzili się w Galicyi i do niej przynależą, są religii rzymsko, grecko, lub ormiańsko-katolickiej, prowadzą się moralnie i mają już prawną kwalifikacyę do samodzielnego prowadzenia rzemiosła, a nie mają za co warsztatu otworzyć.

List ruskiego xiędza. Notowaliśmy już w naszem piśmie, że w *Corriere d'Italia* pojawił się artykuł wielce dla nas niemiły z powodu napadu studentów ruskich na uniwersytet i że na ten artykuł odpowiedział bardzo rozumnym artykułem jeden z lwowskich profesorów uniwersytetu (dr. Rudolf Zuber). Otóż tymi dniami jakiś xiądz ruski zamieścił znowu w tem piśmie odpowiedź prof. Zuberowi, napisaną w tonie bardzo przyzwoitym, a wykazującą potrzebę założenia ruskiego uniwersytetu we Lwowie. List kończy się słowami, które tu w przekładzie podajemy, a którym każdy rozsądny Polak chętnie przyklaśnie. Oto one: „Często się mówi o dobrodziejstwach, jakie Rzeczpospolita polska wyświadczyła Rusinom. Nie przeczymy temu, owszem jesteśmy wdzięczni za nie, ale nie należy przemilczeć wielkiej pomocy, jaką Polsce dawali Rusini krwią swoją i pieniędzmi, przykładając się do wydatków państwowych.

„Nie było moim zamiarem obrażać narodu polskiego i tak też rozumiem, że nie było zamiarem profesora, obrażać narodu rusińskiego. Starajmy się, aby oddawać sobie sprawiedliwość obopólnie, szanując *suum cuique* i popierając życzliwe usposobienie rządu wiedeńskiego dla ludu rusińskiego, aby go doprowadzić do tego samego stopnia oświaty, jak u innych narodów Austryi.

„Polacy i Rusini mają dwie rzeczy wspólne: pochodzenie słowiańskie i katolicyzm. Niech zostaną w łączności na tych dwóch punktach, a będą kroczyć wspólnie, zgodnie, przeciw wspólnym wrogom ich braterstwa".

Cytaty. Hr. Michał Tyszkiewicz wydał w Paryżu po francusku książeczkę, złożoną z samych cytatów wyjętych z dzieł znakomitych myślicieli, a dotyczących ludu i jego roli w polityce. Zaczynają się te cytaty od słów Arystofanesa, który rzekł: „Ludu! moc niezmierna w rękach twoich spoczywa. Gdy jesteś panem, wszyscy się przed tobą korzą. Niestety! jesteś zbyt łatwowierny i zawsze pochlebca i zwodziciel zaprowadzi cię dokąd zechce". Kończy się zaś książeczka cytatem z dzieła znakomitego twórcy filozofii pozytywnej Augusta Comte'a: „Anarchia daje wszędzie czasową przewagę naturom złym. Choć jakościowo bez żadnej wartości a ilościowo słabe, wywierają one potężny rozkładowy wpływ na umysły, pozbawione silnych, stałych zasad. Na tę zarazę dwa tylko istnieją dziś środki: pogarda, okazywana wywrotowcom przez naród, albo też surowe środki, przez rząd przedsięwzięte".

Dobrze byłoby gdyby któryś z naszych księgarzy zajął się wydaniem tej książeczki po polsku, ale żeby postarał się o dobrego tłómacza.

Temperatura dnia 10 czerwca o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +12, we Lwowie +12, w Tarnopolu +12, w Czerniowcach +12, w Wiedniu +17, w Salcburgu +16, w Gracu +14, w Pradze +14, w Tryeście +20, w Abbazyi +17, w Raguzie +20, w Budapeszcie +17, w Berlinie +17, w Hamburgu +17, w Monachium +16, w Zurychu +18, w Genewie +18, w Lugano +18, w Anglii +13, w Paryżu +15, w Biarritz +17, w Nizzy +19, w północnych Włoszech +21, we Florencyi +19, w Rzymie +18, w Neapolu +18, w Palermo +21, w Madrycie +17, w Sztokholmie +13, w Petersburgu +16, w Wilnie +15, w Warszawie +11, w Moskwie +19, w Kijowie +15, w Odessie +17, w Serajewie +13, w Belgradzie +15, w Bukareszcie +18, w Sofii +15, w Konstantynopolu +19, w Atenach +23. (Temperatura według Celsiusza).

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 14 R. w poł. + 16 R. Bar. 766. Nieruchomy. Wypogadza się.

Między małżonkami.

— Jakże nie mam być w złym humorze, gdy przyszedł znów taki olbrzymi rachunek od twojej krawcowej!

— A mówiłeś przed ślubem, że będę miała z tobą życie jak w raju!

— W raju też nie było rachunków za suknie!

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Wielki człowiek do małych interesów." komedya Al. hr. Fredry (ojca). Występ M. Frenkla. — We czwartek ostatnie przedstawienie operetki przed wyjazdem do Krakowa „Wesoła wdówka". — W piątek „Starzy kawalerowie," komedya W. Sardou (występ Frenkla). — W sobotę „Wicek i Wacek," komedya Z. Przybylskiego (występ Frenkla). — W niedzielę „Porwanie Sabinek" (występ Frenkla). — W poniedziałek „Wielki człowiek do małych interesów" (występ Frenkla). — We wtorek „Porwanie Sabinek". — We środę po raz 1szy „Igrzyska olimpijskie," krotochwila policyjna w 3 aktach K. Kraatza i M. Neala (występ Frenkla). — We czwartek „Igrzyska olimpijskie" (występ Frenkla). — W piątek „Kierownik szkoły," komedya O. Ernsta (występ Frenkla). — W sobotę „Igrzyska olimpijskie (występ Frenkla).

Repertuar teatru krakowskiego. We czwartek „Ogniwa" Heijermansa; w piątek „Złota czaszka" Słowackiego; w sobotę pierwsze przedstawienie opery lwowskiej „Straszny dwór" Moniuszki; w niedzielę „Orfeusz w piekle." operetka Offenbacha.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 czerwca. Wschodnio azyatycka karawana pod kierownictwem arcykapłana Tschin Maa ze swoimi świętymi Chunchuzami. Prawdziwi Chińczycy i Chinki. Strażnicy grobów cesarskich w Mukden (Mandżurya). Kuglarze, akrobaci, czarodzieje, ekwilibryści, śpiewacy, muzycy i cały fenomenalny nowy program. W niedziele i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Nowe książki.** Wyszły z druku następujące nowe książki:

Antoni Małecki. „Lechici w świetle historycznej krytyki". Wydanie drugie, przejrzane przez autora. Lwów. W komisie H. Altenberga. 1907. Stronic 264.

„Kobieta — dzieło mężczyzny". Studyum. Z oryginału norweskiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa. Lwów. Nakład księgarni H. Altenberga. Warszawa E. Wende i Sp. 1907. Stronic 157.

Adolf Prins. „O duchu rządów demokratycznych". Przełożyła z francuskiego Emilia Leszczyńska. Lwów. Nakład księgarni H. Altenberga. 1907. Stronic 323.

Andrzej Niemojewski. „Boruch". Nakład drukarni Narodowej w Krakowie. 1907. Stronic 56.

Fryderyk Nitzsche. „Antychryst". Przemiany wszystkich wartości. (Przedmowa i księga pierwsza). Przekład Leopolda Staffa. Warszawa. Nakład Jakóba Mortkowicza. 1907. Stronic 114.

A. Bach. „Głód-Mocarz". Szkice ekonomiczne. Kraków. Drukarnia Narodowa. 1907. Stronic 161

Jan Huskowski. „Po drodze". Poezye. Lwów. Nakład księgarni H. Altenberga. 1907. Stronic 118.

Stanisław Szczepanowski. „Myśli o odrodzeniu narodowem". Lwów. Nakład Towarzystwa wydawniczego. 1907. Stronic 329.

„Pobudka wyborcza". Wedle źródeł autentycznych zestawił i opracował Karol Rzepecki, delegat wyborczy miasta Poznania. Poznań. Nakład autora. 1907. Stronic 194.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 10 czerwca.

(Z). Prąd zniżkowy przybrał dziś ogromne rozmiary, zwłaszcza w walorach żelaznych. Praskie akcye żelazne spadły n. p. o 37 koron. Także akcye bankowe i kolejowe obniżyły się w kursie dotkliwie, a można było zrobić to spostrzeżenie, że bardzo znaczna część wystawionych na sprzedaż papierów pochodziła nie od zawodowych spekulantów, lecz od publiczności stojącej poza giełdą.

Z targów zagranicznych sygnalizowano również słabą tendencyę i niższe kursa. Tylko renta rosyjska dzięki znacznym zakupnom przedsiębranym na giełdzie paryskiej, podniosła się prawie o [illegible]. Natomiast losy tureckie spadły dziś od razu o 10 koron na sztuce.

Sobotnia subskrypcya na 30 tysięcy sztuk akcyi fabryki maszyn i armat Skody w Pilźnie miała wielkie powodzenie. Subskrybowano dziesięć razy więcej, niż było potrzeba. Na giełdzie notowano dziś kurs tych akcyi na 280, a zatem o 10 koron więcej ponad kurs subskrypcyjny.

Ceny spirytusu podnoszą się w dalszym ciągu. Dziś płacono za hektolitr spirytusu z bezzwłoczną dostawą 56 koron 20 halerzy. Wobec ogromnego zapotrzebowania gorzelnie zgłaszają do opodatkowania coraz większe ilości spirytusu nadkontyngentowego. Powodem dzisiejszej haussy jest to, że ostatnimi dniami bardzo duże ilości spirytusu wywieziono z Austryi do Węgier, gdzie panuje wielki brak towaru z powodu, że za mało śliwowicy wyprodukowano w ubiegłej kampanii.

Ceny zboża natomiast spadają dalej z powodu coraz to pomyślniejszych doniesień o stanie pól.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 11-go czerwca 1907 r.)— Na rynkach zbożowych monarchii usposobienie wskazuje słabą chęć kupna i ceny cokolwiek się obniżyły, głównie z powodu słabszego odbytu na mąkę białą. Podobnie ma się rzecz u nas, a sytuacya o tyle jest gorsza, że wskutek niedawnej hausy nagromadzone pewne zapasy, zwłaszcza żyta, natrętnie zaofiarowane, przyczyniają się do deprecyacyi cen. Po za tem ogólne widoki na urodzaj znacznie się poprawiły, a sprawozdania z Rumunii donoszą o spodziewanym normalnym zbiorze.

Sprzedawano: pszenicę białą od 9·50 do 9·70 koron, czerwoną od 9·45 do 9·60, żyto od 8·40 do 8·60, jęczmień od 8·25 do 9·00, owies od 9·30 do 9·60, groch zwykły od 10·00 do 11·00, groch Victoria do 12·00 do 14·50, groch (do siewu) na paszę od —·— do —·—, wyka nowa od 7·50 do 8·00, bobik od 8·00 do 8·50, kukurudza stara od 0·00 do 0·00, nowa od 7·60 do 8·00, Cinquantino od 8·35 do 8·50, otręby pszenne od 6·20 do 6·40, żytnie od 6·40 do 6·55, rzepak od 00·00 do 00·00, koniczyna nasienna czerwona od 00·— do 00·—, biała od 00·— do 00·—, tymotka od 00·— do 00·—. Wszystko za 50 klgr.

§ **Sprawozdanie tygodniowe** Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 3go do 9go czerwca bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa.

Pszenica 9.45—9.65, żyto 8.00—8.20, jęczmień browarny 8.50—9.00, pastewny 0.00—0.00, owies 9.25 — 9.50. Kukurudza 7.25—7.50. Proso 0.00 do 0.00. Groch do gotowania 11.25—11.75, pastewny 0.00—0.00, bobik 0·00—0.00, wyka 0·00—0.00. Koniczyna czerwona —.00—.—·00, biała —.00 do —.00, szwedzka 00.00—00.00, rzepak zimowy 12.75 13.00, lnianka 00.00—00.00, nasienie lniane 00.00 do 00.00, nasienie konopne 0.00 —00.00, tymotka —.00——.00. Chmiel 55.00—80.00. Nafta zwykła 14.00—15.00, salonowa 16.00—18.00. — Spirytus 10.000 literpercent gotowy, kontyngentowany 51.80 do 52.45. Spirytus nadkontyngent. (ekskontyng.) 32.60—33.00.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. Cesarz powrócił z Budapesztu i zamieszkał w Schönbrunnie.

Kraków. Policya wykryła tu szajkę lichwiarzy. Noe Zins przy pomocy Mojżesza Silbersteina udzielał pożyczek w ten sposób, że zamiast gotówki, dawał rozmaite przedmioty wartościowe, które pożyczający jemu zaraz sprzedawał za połowę ceny, tak np., że kto pożyczył 1.000 koron, otrzymał przedmioty, za które od niego uzyskiwał najwyżej 500 koron.

Warszawa. Prawosławny biskup chełmski Eulogiusz, poseł do dumy, zażądał od synodu utworzenia w eparchii chełmskiej posady biskupa-sufragana, chociażby tylko na czas jego pobytu w dumie, uzasadniając to twierdzeniem, że biskup katolicki i podwładni mu xięża, korzystając z nieobecności jego, zaczęli energicznie szerzyć wśród ludności propagandę katolicyzmu. Synod przyjął przychylnie tę propozycyę.

Warszawa. Po rewizyi, która trwała całą noc, aresztowano tu p. Konstantego Paprockiego, urzędnika Banku handlowego i skarbnika głównego zarządu Polskiej Macierzy szkolnej. Utrzymują, że podczas rewizyi nie znaleziono nic zakazanego.

Tomaszów. Wczoraj zabito tu wachmistrza żandarmów. Z tego powodu dokonano we wszystkich fabrykach rewizyi i aresztowano wielu robotników.

Helsingfors. Sejm obradował wczoraj nad petycyą agraryuszy, którzy żądają, aby prawo rybołówstwa było powszechne, a nie przysługiwało tylko właścicielom gruntów nadbrzeżnych. Socyaliści poparli petycyę, natomiast młodofinowie i Szwedzi zwalczali ją, jako sprzeciwiającą się prawu własności prywatnej.

Petersburg. Socyalni demokraci wnieśli w dumie projekt ustawy o wolności zgromadzania się. W myśl tego projektu wszystkim obywatelom rosyjskim bez różnicy wieku i płci ma być wolno w dowolnych miejscach odbywać zgromadzenia pod gołem niebem, albo w zamkniętych lokalach bez zezwolenia władz policyjnych. Urzędnicy, którzy przeszkadzają takim zgromadzeniom, mają podlegać karze więzienia do 6 miesięcy.

Prezydent ministrów Stołypin wystosował do prezydenta Dumy Gołowina pismo, w którem prosi go, aby Duma o ile możności przyśpieszyła sprawę wydania tych posłów, przeciw którym wdrożono śledztwo o zbrodnie, pociągające za sobą utratę praw obywatelskich. Prezydent ministrów wskazuje na utrudnienie, jakiego śledztwo doznaje przez to, że Duma nie chciała dotychczas zająć się tą sprawą.

Penza. Obrabowano majątek Peletwa, należący do obywatela Obuchowa i zabito jego córkę.

Kijów. Spalono majątek Rubany obywatela Kozakowskiego, jakoteż wszystkie zapasy zboża.

Belgrad. Znany dziennikarz Petrowicz został mianowany ministrem spraw wewnętrznych.

Paryż. Gen. Bailloux, komendant w Montpellier, zawiadomił ministra wojny, że w razie rozruchów nie jest pewny wojska.

Paryż. Dzienniki donoszą, że także w koszarach 122 p. piechoty w Montpellier przyszło do buntu z powodu demonstracyi robotników, pracujących w winnicach.

HOTEL EUROPEJSKI.
ALBERT SZKOWRON.
Lwów — Plac Maryacki

Przyjechali dnia 12 czerwca. Rotm. hr. Lasocki, pułk. Pietraszkiewicz i rotm. Wraubek z Mostów. K. Wyszpolski z Rosyi. B. Marecki, Dr. J. Nowak, dr. J. Brzeziński i dr. L. Caro z Krakowa. G. Szancer ze Skolego. J. Mroczkiewicz z Kostrzyna. Dr. J. Mikuliński z Królestwa Polskiego. Radca Prokopczyc i radca Mandyczewski ze Stanisławowa. O. Luttich z Debreczyna. Dr. S. Schatzel z Brzeżan. S. Żuk-Skarszewski z Żukowa. B. Śmiałowski z Stojaniec.

HOTEL FRANCUSKI.
Lwów — Plac Maryacki.
Restauracya. Pokój do śniadań. Wszelkie wina i delikatesy.

Przyjechali dnia 12 czerwca. K. Dębicki z Jaworowa. L. Nagelberg z Koninszek. B. Widajewicz z Wołeniowa. Z. Piątkowski z Józefówki. L. Baranowski z Krakowa. J. Krzysztofowicz z Artasowa. Hr. J. Czosnowski z Wołynia. K. Piórkowski z Rozwoszan. A. Stern, A. Frankfurter, D. Fleischmann, F. Markusz i J. Koller z Wiednia. A. Auszecki z Moninch. C. Rotman z Temeszwaru. N. Powroźnicka z Jarosławia. E. Hohendorf z Horożanki.

NADESŁANE.
Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Dr. Wilhelm Zathey
po kilkuletnich studyach w szpitalach i klinikach w **Krakowie, Berlinie i Paryżu**
ordynuje w chorobach wewnętrznych i nerwowych **w Krynicy** — willa Ulana.

Dr. Michał Śliwiński
ordynuje jak lat poprzednich w Karlsbadzie
Mühlbrunnstrasse „König v. Preussen".

Ostrzeżenie.
Oświadczam, że nikomu weksli nie podpisywałem i że w ogóle żadnych weksli moich w obiegu nie ma, gdyby więc takie pojawiły się, płacić ich nie będę.
LUDWIK CIEŃSKI.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 12 czerwca.

Marki 117.87, renta majowa 97 50, węgierska renta koronowa 92·75, akcye: austr. zakł. kredyt. 645 00, węg. zakł. kred. 745·00, anglobanku 290 00, unionbanku 547·00, bankvereinu 534·00, landerbanku 439.00, kolei państw. 660 50, lombardy 132 50. akcye kolei Elbethal 420.00, fabryki broni 520.00, tytoniowe 000·00, alpiny 568 50, Rima Muranyi 530 00, prag. T. żel. 2521·50, losy tureckie 171 00, ruble 252 50. Usposobienie: silne.

Budapeszt 12 czerwca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na październik 10·35—10·36; żyto na październik 8·44—8·45; owies na październik 7·23—7·24; kukurudza na lipiec 6·01—6·02, na maj 1908 6·00—6·02. Rzepak na sierpień 16·20—16·30. — Oferty: mierne. — Chęć kupna: słabe. — Usposobienie: silne. Pogoda: piękna.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1907 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 5.50*, 7.25, **8.55**, 9.45, 5.25, 9.50*.
Z Rzeszowa: 1.10.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7.20, 12.00, **2.16**, 5.40, 10.30*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: 7.0[illegible], 11.40, **2.00**, 5.15, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20***, 4.05, **2.25**, 3.55, 9.0*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 9.05.
Z Rawy i Sokala: 7.1[illegible], 12.40.
Z Jaworowa: 8.22, 5.00.
Z Sambora: 8.00, 10.30, 1.55, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.20, 11.40, 10.56*.
Z Tuchli: 3.51.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, 3.45*, **8.25**, 8.40, **2.45**, 6.15, **7.05**, 7.20, 11.00*.
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.10, 10.45, **2.17**, 7.00*, 11.15*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: 6.35, 11.08, **2.32**, 7.24*, 11.35*.
Do Czerniowiec: **2.51**, 6.10, 9.20, **1.55**, 10.40*
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 6.12, 7.10*.
Do Jaworowa: 6.58, 6.30*.
Do Sambora: 6.00, 9.05, 4.30, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 2.25.
Do Przemyśla, Chyrowa: 4.05.
Do Ławocznego: 7.30, 2.36, 6.25*.
Do Bełzca: 11.05.
Do Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna: 5.50.

Pociągi lokalne:

Do Lwowa:

Z Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 8.25, 5.30 popołud. i 8.20 wieczór; (od 5 maja do 29 września wł. w niedziele i rz. kat. święta) 1.46 popołudniu; (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. w niedziele i rz. kat. święta) 10.05 przedpołud.; (od 5 do 31 maja, od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta, zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 9.35 wieczór.

Z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie 1.15 popołudniu i 9.25 wieczór; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 10.10 wieczór.

Ze Szczerca od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta o 9.40 wieczór.

Z Lubienia od 12/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11.30 wieczór.

Ze Lwowa:

Do Brzuchowic (od 5 maja do 29 września wł.) 2.28, 5.45, 5.45 popołudniu; (od 5/5 do 29/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 12.41 popołudniu; i (od 1/6 do 31/8 wł. w niedziele i rz. kat. święta) 9.05 rano; (od 5 do 31 maja i od 1 do 29 września w niedziele i rz. kat. święta zaś od 1 czerwca do 31 sierpnia codziennie) 8.3[illegible] wieczór.

Do Rawy ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).

Do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9.15 przedpołud. i 3.35 popoł.; (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta) 1.35 popołud.

Do Szczerca 10.45 przedpoł. (od 26/5 do 15/9 wł. w niedziele i rz. kat. święta).

Do Lubienia 2.10 popoł. (od 12/5 do 15/9 w niedziele i rz. kat. święta).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

1)

CONAN DOYLE.

Polowanie na lisa.

(Z angielskiego).

Wo wszystkich wielkich zastępach wojska francuskiego jeden tylko był oficer, dla którego Anglicy z armii Wellingtona zachowali głęboką, trwałą i niezmierną nienawiść. Byli między Francuzami łupieżcy i ludzie, którzy dopuszczali się gwałtów, byli szulerzy, pojedynkowicze i wytrawne łotry. To wszystko mogło być przebaczone, bo im podobni znajdowali się też w szeregach angielskich. Ale jeden z oficerów pułku Masseny popełnił przestępstwo niewypowiedziane, niesłychane, ohydne; przestępstwo, o którem można było wspomiać tylko, kląc, później wieczorem, gdy druga butelka rozwiązała języki mężczyzn.

Wieść o przestępstwie doniesiona została do Anglii, a szlachta wiejska, mało wtajemniczona w szczegóły wojny, oblewała się purpurą z gniewu, skoro wiadomość doszła do jej uszu, a ziemianie podnosili ku niebu piegowate pięści i klęli. A jednakże sprawcą tego okropnego czynu był nasz przyjaciel, brygadyer Stefan Gerard, z pułku huzarów, z Conflans, świetny jeździec, dobroduszny, pełen fantazyi, ulubieniec pań, faworyt sześciu brygad lekkiej kawaleryi.

Najosobliwszem w tem wszystkiem jest to, że ten wytworny kawaler popełnił ów wstrętny czyn i stał się najniepopularniejszym człowiekiem na półwyspie, nie wiedząc nawet, że dopuścił się przestępstwa, na którego określenie nie znajdzie się chyba nazwy w naszej mowie.

Zmarł w wieku sędziwym i nigdy, w tej niezachwianej pewności siebie, która zdobiła czy też psuła jego charakter, nie dowiedział się, ile tysięcy Anglików powiesiłoby go z radością własnemi rękoma. Przeciwnie, przygodę ową zaliczał do tych czynów, za które należała mu się wdzięczność świata, i nieraz pyszni się i uśmiechał z zadowoleniem, gdy opowiadał ją chciwym słuchaczom, którzy otaczali go w skromnej kawiarni, gdzie, między obiadem a partyą domina, prawił, wśród łez i śmiechu, o tej niepojętej przeszłości Napoleońskiej, kiedy Francya, niby anioł gniewu, powstała, wspaniała i straszna, przed struchlałym światem.

Ale posłuchajmy jego samego, jak opowiada przygodę na swój sposób i ze swego punktu widzenia.

. . . . . .

Trzeba wam wiedzieć, moi przyjaciele — mówił — że było to ku końcowi roku tysiąc osiemset dziesiątego, gdy ja i Massena i inni zniewoliliśmy Wellingtona do cofania się, tak, że mieliśmy nadzieję, iż wpędzimy jego i jego armię do Tagu. Ale gdy byliśmy jeszcze o dwadzieścia pięć mil od Lizbony, przekonaliśmy się, że jesteśmy zdradzeni, bo ten Anglik wybudował przeciw olbrzymią linię szańców i fortów w miejscowości, nazwanej Torres Vedras, tak, że nawet my nie mogliśmy się przedostać!

Ciągnęły się wzdłuż całego półwyspu, a nasza armia była tak daleko od obozu, że nie mieliśmy odwagi zaryzykować odwrotu; pod Busaco zaś przekonaliśmy się, że walka z tymi ludźmi nie jest dziecinną igraszką. Cóż tedy mogliśmy uczynić innego, jak zająć stanowisko przed temi szańcami i blokować je? Pozostaliśmy tam przez sześć miesięcy wśród takiego niepokoju, iż Massena mówił później, że nie pozostał mu ani jeden włos, któryby nie osiwiał.

Co do mnie, niebardzo się tam martwiłem o nasze położenie — doglądałem tylko koni, które wielce już potrzebowały wypoczynku i zielonej paszy. Zresztą zapijaliśmy wino miejscowe i spędzaliśmy czas, jakeśmy mogli, najlepiej. Była tam w Santaremie pewna dama — ale usta moje są zamknięte. Rycerskiemu mężczyźnie nie przystoi nic mówić, jakkolwiek może dać do zrozumienia, że mógłby powiedzieć bardzo wiele.

Pewnego dnia Massena przysłał po mnie; zastałem go w namiocie przed wielkim planem, rozpiętym na stole. Spojrzał na mnie w milczeniu tem jednem przenikliwem okiem swojem, a ów wzrok powiedział mi, że sprawa jest poważna. Był zdenerwowany, niespokojny, ale moje zachowanie się dodało mu widocznie otuchy. Zetknięcie się z ludźmi odważnymi ma zawsze wpływ zbawienny.

— Pułkowniku Stefanie Gerardzie — rzekł — słyszałem zawsze, że jesteś bardzo dzielnym i przedsiębiorczym oficerem.

Nie moja to była rola potwierdzić pogłoskę, wszelako zaprzeczyć jej byłoby szaleństwem; brzęknąłem tedy ostrogami i salutowałem.

— Jesteś także znakomitym jeźdźcem.

Przyznałem się do tego.

— I najlepszym żołnierzem w sześciu brygadach lekkiej kawaleryi.

Massena słynął istotnie z dokładności swoich informacyi.

— A teraz — mówił dalej — jeśli spojrzysz na ten plan, z łatwością zrozumiesz, pułkowniku, czego od ciebie żądam. Oto szańce Torres Vedras. Jak widzisz pokrywają rozległą przestrzeń, a rozumiesz sam, że Anglicy mogą zajmować tę tylko oto i tę pozycyę. Skoro raz przedostaniesz się przez szańce, będziesz miał dwadzieścia pięć mil wolnego obszaru pomiędzy nimi a Lizboną. Rzeczą niezmiernej wagi dla mnie jest dowiedzieć się, w jaki sposób wojska Wellingtona są rozlokowane na tej przestrzeni i pragnę, abyś się tam udał i upewnił się o tem.

Na te słowa zimny dreszcz przebiegł po mnie.

— Panie — rzekłem — niepodobieństwem jest, żeby pułkownik lekich huzarów przystał na odegranie roli szpiega.

Roześmiał się i poklepał mnie po ramieniu.

— Nie byłbyś pan huzarem, gdybyś nie był takim gorączką — odparł. — Jeśli posłuchasz, zrozumiesz, że nie żądałem od ciebie, byś grał rolę szpiega. Jak ci się podoba ten koń?

Zaprowadził mnie przed wejście do namiotu, a tam strzelec oprowadzał przecudne zwierzę. Był to koń siwy, jabłkowity, niezbyt duży — miał może trochę więcej, niż pięć stóp — z krótkim łbem i wygiętą szyją, co wykazuje krew arabską. Łopatki i uda miał takie muskularne, a nogi takie cienkie, że przyglądałem mu się z dreszczem rozkoszy. Nie mogę bez wzruszenia patrzeć na rasowego konia i piękną kobietę, nawet teraz, kiedy siedmdziesiąt cim ochłodziło krew moją. Możecie sobie wyobrazić, co to było w 1810.

— To jest — rzekł Massena — „Woltyżer", najszybszy koń w naszej armii. Otóż żądam, abyś pan wyruszył dziś w nocy, objechał szańce z boku, przedostał się przez tylne straże nieprzyjaciela, powrócił wzdłuż boku przeciwległego i przywiózł mi wiadomość, jak wojska są rozlokowane. Będziesz w mundurze, co, jeśli zostaniesz schwytany, uchroni cię od śmierci szpiega. Być może, iż przedostaniesz się przez szańce bez przeszkody, straże są bowiem bardzo rozprzężone. A skoro się raz przedostaniesz, we dnie możesz prześcignąć kogokolwiek spotkasz, a jeśli będziesz się trzymał zdala od dróg, możesz się wydostać zupełnie nieposzrzeżenie. Jeśli się pan nie zgłosisz do jutra wieczorem, zrozumiem, że zostałeś schwytany i zaproponuję w zamian pułkownika Petrie.

Ach, jakże serce moje wezbrało dumą i radością, gdy wskoczyłem w siodło i galopowałem tam i napowrót na przepysznym koniu, chcąc pokazać marszałkowi, że mam zwierzę najzupełniej w swej mocy! „Woltyżer" był wspaniały, byliśmy wspaniali obaj, gdyż Massena klaskał w dłonie i krzyknął z zachwytu.

Nie ja powiedziałem, lecz on rzekł, iż wytworne zwierzę zasługuje na wytwornego jeźdźca. Gdy wreszcie po raz trzeci, z rozwinanym pióropuszem, z powiewającym dolmanem minąłem go jak strzała, wyczytałem z jego starego, surowego oblicza, że nie miał już żadnych wątpliwości co do tego, iż wybrał właściwego człowieka dla swoich celów.

Dobyłem szabli, poniosłem rękojeść do ust, salutując, i pogalopowałem do swej kwatery. Wiadomość, że zostałem wybrany do spełnienia misyi, już się była rozeszła i moje porcelanowe chłopcy wybiegli ze swych namiotów i wznosili okrzyki na moją cześć.

Ach! łzy nabiegają mi do oczu, gdy pomyślę, jacy oni byli dumni ze swego pułkownika. Ja byłem także z nich dumny. Zasługiwali na dziarskiego dowódcę.

Noc zapowiadała się burzliwie, co przypadało mi wielce do gustu. Pragnąłem wyjazd swój zachować w największej tajemnicy, bo oczywistem było, iż, gdyby Anglicy usłyszeli, że zostałem odłączony od armii, wywnioskowaliby stąd, naturalnie, że spodziewane są ważne wypadki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Handel win i delikatesów

Ludwika Juliusza Stadtmüllera

przy pl. Maryackim 5 — Hotel Francuski

poleca **Wódki wyrobu własnego**

1/1 butelka 3 K. — 1/2 butelki 1·60 K.

†

Ludwik Emilian Pasławski

likwidator Tow. wzajemnego kredytu we Lwowie

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 12. czerwca b. r., w 28 roku życia.

W smutku pogrążeni rodzice z rodzeństwem zapraszają — krewnych, kolegów, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się w piątek dnia 14-go czerwca 1907 r. o godzinie 4. po południu z domu żałoby przy ul. Gołębia l. 10 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 12 czerwca 1907.

„Condordia" A. Karkowski.

LOTERYA KARLSBADZKA

2 ciągnienia, 6164 wygranych

Główna wygrana

100.000

Koron w gotówce

Pierwsze ciągnienie już 6. sierpnia 1907 r.

Cena losu 1 Korona

6 losów tylko 5 Koron 50 hal., 11 losów tylko 10 Koron polecają kantory wym., trafiki itd.

Zlecenie pocztowe: Kantor wym. Braci Eibenschütz w Krakowie.

B. KOPERNICKI i Syn

OPTYCY I MECHANICY

we Lwowie,

plac Halicki 1. naprzeciw Banku hipotecznego.

Binokle pełne oryginalne Zeiss i Hoeckelta. — Binokle teatralne z fabryki „Lemaire" w Paryżu.

Kawa palona

za pomocą gorącego powietrza

według zasad higieny, znakomita w smaku i aromacie

codziennie świeżo palona

1/2 kilo kawy palonej Melange Nr. I. 1 K. 60 gr.
" " " II. 1 " 50 "
" " " III. 2 " 20 "
" " " IV. 2 " 40 "
" Melange cesarska " V. 2 " 80 "

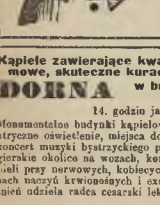

polecа

Handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie,

Tentralna 3, naprzeciw katedry.

Kąpiele zawierające kwas węglowy, wzmacniające kąpiele szlamowe, skuteczne kuracyę wodą zimną jak i kuracyę mleczne.

DORNA w bukowińskich Karpatach stacya kolejowa.

Przy ujściu rzek Dorny i Złotej Bystrzycy.

14. godzin jazdy od Bukaresztu a 11 od Lwowa

Monumentalne budynki kąpielowe, wodociągi z górskich źródeł, kanalizacya, elektryczne oświetlenie, miejsca do zabaw, tor do jazdy na kole, dwa razy dziennie koncert muzyki bystrzyckiego pułku, wycieczki w rumuńskie, siedm ogrodzkie i węgierskie okolice na wozach, koniach i trafwach. Nadzwyczajne skutki tych kąpieli przy nerwowych, kobiecych i sercowych słabościach, miedzirowności, chorobach naczyń krwionośnych i exsudatach. — Prospekty gratis. — Lekarskich objaśnień udziela radca cesarski lekarz c. k. kąpiel i źródeł

Dr. ARTUR LOEBEL.

Ukończony filozof kilkoletni nauczyciel gimnazyum i w domach magnackich poszukuje miejsca nauczyciela domowego na wsi. Zgłoszenia Biuro Płohna **G. G. 100.**

Jan Wojtych

złotnik, zaprzysiężony znawca sądowy, Lwów. Akademicka 8.

Kapitaliści

i posiadacze losów, zechcą zażądać numeru okolicznego „Gazety handlowej". Abonament od dziś do końca 1907 włącznie z rocznikiem finansowym wynosi 4 korony.

Stynne Chrisolla srebro stołowo poleca **Jan Wojtych złotnik** zaprzysiężony znawca sądowy Lwów, Akademicka 8.

Rządca dublańczyk

z dwudziestoletnią praktyką poszukuje od lipca posady rządcy lub ekonoma po kawalersku. Zgłoszenia uprasza nadsyłać

M. S. p. rest. Lwów

(za okazaniem kwitu inseratowego).

Przepiękne wyroby ze złota i srebra poleca **Jan Wojtych złotnik** zaprzysiężony znawca sądowy Lwów, Akademicka 8.

Józef Schuster

przeniósł swój znany skład kołder i materaców z ul. Kopernika — na ul. 3 Maja 5. pod firmą

Schuster i Toczyski.

Polecamy po dawnych cenach kołdry, materace, sienniki zwykłe i sprężynowe, poduszki, poszewki, prześcieradła, kocyki wełniane i letnie. Okazyjnie kupione **kocyki jedwabne** 160/80 cm. w najpiękniejszych kolorach po K. 6·50, 7·50, 9·11. Własnego wyrobu kompletne sypialnie, salony i jadalnie. Największy wybór dywanów, chodników, portier, firanek, kap na łóżka i materyi meblowych. Wszystko po dawnych niskich cenach, póki zapas starczy. Lwów, ul. 3-go Maja 5. **J. Schuster i K. Toczyski.**

Wielki wybór

Prawdziwie orientalno-perskich dywanów: Bocchara Afghan, Beludżistan oraz **smyrneńskich** w rozmaitych wielkościach po nader niskich cenach. **Kopernika 28,** 1. piętro od frontu.

Połąga.

Stacya leśna, jedyne polsko-litewskie kąpiele w Bałtyku. Cena pokojów w Hotelu w Kurhausie, oddzielnych willach zakładowych od 75 do 3.50 dziennie.

Sezonowo pokoje i mieszkania od 30 do 250 rb. Kuchnia pod nadzorem lekarza. Całodzienne utrzymanie 1.75. **Objaśnienia Lwów, Biuro Sokołowskiego pasaż Hausmana.**

MOLE!

J. Ihnatowicz

poleca

niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia owadów dom. mianowicie:

Fenilin do wyniszczenia moli z zarodkami w suknianych, futrach itp. w blach. Flakon k. 1·20.

Ziółka antymolowe do przechowania futer. — Pudełko 60 hal.

Papier antymolowy uchwyna od moli futra, suknie, portyery, firanki i meble. — Sztuka 6 hal.

Gryllon wytrawa szwaby, karakony, stonogi, karaluchy, świerszcze, szczypawki, pruszki i t. p. Flakon 60 hl.

Mikoton niezawodny środek do wytępienia pluszkow. Flakon 1 kor.

Proszek perski do wygubienia pchel itp. owadów, paczka 20 i 20 hal. Flakon 40 i 60 h.

Klichenia niezawodny środek do wytępienia **grzyba domowego** Kg. 80 h.

We Lwowie: Sklepy własne: Przy ul. Sykstuszkiej l. 25. Ul. Hetmańska l. 6. (stacya tramwaju elektrycznego).

W Krakowie: Sukiennice l. 20.

W Przemyślu: ul. Mickiewicza l. 11.

W Stanisławowie: ul. Sapiežyńska 10.

ARBY PRZEMYSŁOWE

FABRYKA

produktów hemicznych i farb

BRODY-DWORZEC

poleca

Farby dla konstrukcyj żelaznych.

Farby dla maszyn parowych

Farby dla konstrukcyj drzewn.

Farby emaliowe

Farby krzemionkowe (Silicat)

Farby dla wagonów kojejowych

Farby cementowe

Glazurę dla browarów i gorzelń

Lak izolacyjny dla przewodów elektrycznych.

ARBA ZDOBI I OCHRANIA

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ

inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA.

LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 25.

Dla dzieci!

Żakieciki, sukienki, Garnitury, pończoszki, Czapeczki, kapelusiki etc.

Kompletne wyprawki dla niemowląt poleca

Karolina Szydłowska

Lwów, ul. Akademicka 12.

Wapno

skaliste do murowania najlepszej jakości jak również wapno nawozowe

(miał wapienny) dostarcza wagonami do każdej stacyi po najniższych cenach.

Spółka kredytowa budowniczy.

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 12.

ROWERY MOTORY

nowe i używane wszelkie przybory dla kolarzy, Lawn Tenis, Piłka nożna. Warsztat reparacyjny poleca najtaniej

W. ŁUKASIEWICZ

Lwów, Akademicka 26/1.

Kursa nauczycielskie kwalifikacyjne **Olga Filippi** Lwów, Zimorowicza liczba 3.

Handel założony w r. 1789.

Fryderyk Schubuth i Sp.

Lwów, Rynek 45.

poleca

Herbaty czarne, zromatyczne silnie nacigające

CONGO	Nr. 0. 1/2 Kil.	K. 0.50
CONGO	Nr. 1. " "	K. 3·80
SOUCHONG	Nr. 2 " "	K. 4·60
Souchong Zbioru Malowego	" "	K 6·—
KAYSOV najprzedniejsza	" "	K. 8.—

ZNAKOMITE OKRUCHY HERBAT

1/2 Kil po Koron 3.—, 3·60 i 4.00.

Zamówienia uskuteczniamy odwrotną pocztą, opakowania nie liczymy.

Oryg. Patent. **LODOWNIE** Oryg. Patent.

„Frigefor"

gwarant. 60% oszczędnością lodu

L. Guttmann

Lwów, ul. Jagiellońska 8.

Ilustrowane katalogi darmo i opłatnie.

Polecamy jako praktyczną nowość!

Nasze łóżko rekamowe do składania z materacem, poduszką, kocykiem i dwoma prześcieradłami za 30 koron. Łóżka żelazne szafkowe z materacem, poduszką i kołdrą 40 kor. Łóżka meblowane, żelazne i dziecinne. Własnego wyrobu kompletne sypialnie, salony, pokoje męskie, parawany i meble luksusowe. Ogromny wybór materyi meblowych, dywanów, chodników, portier, firanek, karniszy, kocców, pledów i kap na łóżka.

Własnego wyrobu pościel, kołdry, materace, poduszki, sienniki zwykłe i sprężynowe, prześcieradła, poszewki itp. —

Zakład nasz jest jedyny we Lwowie, gdzie można wszystko potrzebne do urządzenia mieszkań nabyć razem, po możliwie najniższej cenie, przy najdogodniejszych spłatach. Na wszystkie u nas zniżki towary dajemy pisemną gwarancyę za dobroć gdyż wykonujemy wszystko we własnych pracowniach stolarskich, tapicerskich i pościelowych.

J. Schuster i K. Toczyski

Lwów, ul. 3 Maja l. 5.

Buciki

amerykańskie

damskie

i męskie

polecają

MOTYLEWSKI I KRZYSZKOWSKI

Lwów, Hotel George'a.

Amerykańskie

kosiarki, grabiarki przetrząsacze do siana wiązałki i żniwiarki

firmy DEERING INTERNATIONAL HARVESTER & CO w CHICAGO

poleca

Syndykat Towarz. Rolniczych

w Krakowie (Hotel centralny).

Prospekty, katalogi, oferty darmo i opłatnie.

Biuro dzienników we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. sprzedaje najtaniej rozkłady jazdy na Galicyę, Austryę, Niemcy, Królestwo Polskie, Rosyę, Szwajcaryę, i inne kraje.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** — Papier z fabryki Braci Fi[illegible]wskich. — Z drukarni E. Winiarza.